

# NASZE ŻYCIE

Cena 20 sant

Numer specjalny „Naszego  
Życia“ poświęcony  
polskim sezonowym  
robotnikom rolnym

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Rok III

Ryga, 14 marca 1937 r

№ 11 (117)



*W wagonie...*



## Kronika polityczna

— **Prezydent Łotwy dr. K. Ulmanis** został obrany jednogłośnie na uroczystym posiedzeniu Czesko-słowackiej Akademii Rolniczej honorowym członkiem tej akademii.

— 8 marca b. r. po południu przybył do Warszawy plk. Prauls, dowódca Aizsargów lotewskich.

M. in. plk. Prauls złożył wizytę ministrowi Wojny gen. Kasprzyckiemu oraz złożył wianek na Mogile Nieznanego Żołnierza.

Z Warszawy plk. Prauls udaje się do Zakopanego, Wieliczki, Krakowa i Poznania. „Polska Zbrojna“ w związku z tym przewjazdem donosi:

— Komendant główny Aizsargów lotewskich przybył do Polski. Pułkownik Karol Prauls — komendant główny „Aizsargów“ lotewskich przybył dziś do Warszawy w towarzystwie kpt. A. Ose, oficera sztabu głównego „Aizsargów“.

Zaszczytne miano „Aizsargi“ (obrońcy) nosi na Łotwie zasłużona organizacja wojskowa, nazywana też gwardią narodową.

„Aizsargi“ obejmują terytorialnie cały

## ...kulturalna

— Ukazał się pierwszy podwójny numer miesięcznika „Wardai“ (Słowo), organu Związku Dziennikarzy w Łotwie.

— Posiedzenie Komitetu Wykonawczego Związku stolic Nadbałtyckich odbędzie się w Rydze dnia 18 b. m. W posiedzeniu tym weźmą udział burmistrzowie Kowna, Tallinna i Rygi.

— Na koncie lotewskiego Funduszu Lotnictwa Wojskiego znajduje się obecnie kwota Łs. 2.743.052.

— Budowa Domu Jedności w Daugawpilsie zakończona zostanie już w lipcu b. r.

— Poświęcenie i otwarcie Domu Jedności przewiduje się w dniu 7 listopada b. r.

— Hoła radio-słuchaczów w Łotwie osiągnęła cyfrą 99.000.

## ...bieżąca

— Nowe przepisy porządkowe w stolicy zabraniają zaśmiecania ulic, ogrodów miejskich, podwórz, schodów etc. Zabronione jest również spluwanie na chodnikach, trzymanie lub wietrzenie garderoby czy pościeli na balkonach od strony ulicy.

Ze względu na zachowanie ciszy, zabrania się używania radia, telefonów etc. w godz. od 23 do 7 w lokalach, w których okna lub drzwi są otwarte i z których dźwięki przedostają się na zewnątrz.

Powwyższe zarządzenia, obejmujące całość spraw porządkowych w stolicy, ogłoszone zostały w Nr 50 „Valdības Vestnesis“ i obowiązują od 17 marca b. r.

— Nowy rozkład jazdy na kolejach lotewskich wejdzie w życie w dniu 22 maja b. r.

kraj, zachowując wojskowy podział organizacyjny (pułki).

Naczelnym zadaniem „Aizsargów“ jest dopomaganie państwu do utrzymania bezpieczeństwa i porządku w kraju.

Na tle braterstwa broni, jakie między wojskiem polskim i lotewskim zadzierżnęły wspólne boje w kampanii roku 1919—1920, zawiązała się również przyjaźń, która jednoczy dziś organizacje o pokrewnej strukturze wojskowej, a mianowicie polski Związek Strzelecki i lotewskich Aizsargów.

— „Briwa Zeme“ zamieszcza w jednym z ostatnich numerów (Nr. 50) artykuł ilustrowany p. t. „Światłania głęboko pod ziemią“, poświęcony Wieliczce. Artykuł ten napisany jest przez przedstawiciela tego pisma, który, wraz z innymi dziennikarzami lotewskimi, brał udział w ostatnio odbytej wycieczce do Polski.

Na temat wrażeń w Polsce odniesionych uczestnicy wycieczki zamieścili sporo artykułów w całej prasie lotewskiej.

**Oprawione komplety „Naszego Życia“ i „Krasnoludków“ za rok 1935 i 1936 w cenie po Łs 4,50 i Łs 1.- można nabyć w administracji „Naszego Życia“**

Przypominamy, że

# polski elementarz

**B. BAUŻYKA**

wydawnictwo B. Juchniewicza — Daugawpilsie  
pilsie można nabyć u:

B. Juchniewicza — w Daugawpilsie,  
G. Botkiewicza — w Rydze.

Tam samo też można nabyć jeszcze polski kalendarz kartkowy.

# TYDZIEŃ

## Na froncie gospodarczym

— Oficjalny organ Lotewskiej Izby Rolniczej „Latwijas Lauksaimnieks“ (Rolnik Lotewski) obchodził ostatnio 30-lecie swego istnienia. Obecnie nismo to ma nakład 8000 egzemplarzy.

— W dniu 4 marca b. r. obradowała w Rydze Sekcja Pracy Lotewskiej Izby Rolniczej. Jak wynika z przemówienia przewodniczącego Sekcji, K. Grundmanisa, zatrudnienie rolnych robotników zagranicznych w Łotwie wzrosło w ub. r., porównaniu z r. 1933, dwukrotnie. Obecnie prawie na 2 miejscowych zatrudnionych robotników rolnych przypada 1 robotnik zagraniczny.

Taki stan powinien być, w miarę możliwości — jak stwierdził kierownik Wydziału Pracy Izby Rolniczej Legzdzińsz — zlikwidowany. Latgalia powinna być tym rezerwuarem sił, z którego należy czerpać.

W ciągu ostatnich dwóch miesięcy dostarczyła ona Łotwie Centralnej już 3650 robotników rolnych, co, w porównaniu z r. ub., wykazuje prawie podwojenie ilości robotników, dotychczas udzielanych przez Latgalie.

Należy nadmienić, że zapotrzebowanie na robotników rolnych (zarówno miejscowych jak i zagranicznych) przyjmują Biura Pracy Izby Rolniczej do 31 marca b. r.

**UWAGA! UWAGA! UWAGA!!!**

Bogaty Wielkanocny numer „Naszego Życia“

ukaze się już 24 marca b. r.

Numer świąteczny będzie zawierał dużo ilustracji, bogaty dział literacki, rozrywkowy, humorystyczny etc.

Wszyscy prenumeratorzy naszego pisma otrzymają ten numer Wielkanocny w Wielką Sobotę 27 b. m., a więc w Święta będą mieli co do czytania.

Czy już zaprenumerowaliście „Nasze Życie“?

Czy odnowiliście prenumeratę?

Po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony świętymi Sakramentami, spoczął w Bogu dnia 7 marca 1937 r. o godz. 18-ej

ś. † P.

## Wincenty Krażowski

Mag. Weteryn.

o czym powiadają pograżeni w głębokim smutku.

**Żona, dzieci i wnuki**



# W ŁOTWIE

## Więści z Nadbałtyki

### Wiadomości sportowe

— Na mistrzostwa Europy w koszykówce, które odbędą się w Rydze w dniach 3—7 maja b. r. zgłoszono już reprezentacje Włoch, Portugalii, Szwecji, Estonii, Francji i Belgii.

W dalszym ciągu do turnieju zgłoszono zespoły Polski i Czechosłowacji, Turcji i Egiptu.

— Na mistrzostwa Łotwy w siatkówce zgłoszono 52 zespoły, z których 16 stanowią zespoły kobiece.

— Mistrzostwo Rygi w hokeju na lodzie Litwa w boksie, odbyte 7 marca w Kownie, zakończyło się na remis (8:8). Było to ósme z kolei spotkanie reprezentacji bokserkich Łotwy i Litwy.

— Do rozgrywek w piłce nożnej o „Puchar Łotwy” zgłosiło się 66 zespołów futbolowych. Losowanie rozgrywek odbędzie się w końcu marca b. r.

— Mistrzostwo Rygi w hokeju na lodzie zdobył zespół stołeczny ASK (Sportowy Klub Armii), zwyciężając „Union” w stosunku 4:0. Ten sam zespół jest mistrzem Łotwy w hokeju.

— Dom Sportowy w stolicy ukończony zostanie już w kwietniu b. r.

### Jak należy

## zaprenumerować „Nasze Życie”

Zaprenumerować „Nasze Życie” można w drodze listownej, zwykłą kartą lub przekazem pocztowym.

Piszemy więc na kopercie lub na pierwszej stronie pocztówki adres:

„Nasze Życie” redakcijai Rīgā, Dziranu ielā 57

oraz w liście lub na drugiej stronie pocztówki prosimy:

— „Proszę o przesyłanie „Naszego Życia”.

Mój adres: . . . (tutaj należy podać dokładny adres tego gospodarstwa, w którym robotnica lub robotnik przebywa: adresu tego, w języku łotewskim, udzieli chętnie gospodarz, u którego robotnik lub robotnica pracuje; należy też napisać swoje imię i nazwisko).

Opłatę za pismo w kwocie 80 santymów za miesiąc, 2,40 (dwa łaty czterdzieści santymów) za kwartał, czyli trzy miesiące, lub 4,50 (cztery łaty pięćdziesiąt santymów) za pół roku przesyłam jednocześnie pocztą lub (jeśli robotnik (ca) pisze list) załączam w znaczkach pocztowych (znaczków pocztowych na potrzebną kwotę można nabyć w każdym kiosku z gazetami, na stacjach, na poczcie, w sklepikach etc.).

Podpis:

Pamiętać należy, aby pisać czytelnie i wszystko, co wyżej podaliśmy, wypełnić dokładnie, a „Nasze Życie” niewątpliwie

— OŚWIADCZENIE MINISTRA ŁOZORAJTISA O STOSUNKACH POLSKO - LITEWSKICH. Warszawa. Mowa ministra Łozorajtisa w sejmie litewskim, stanowiąca odpowiedź na exposé ministra Becka, nie wniosła nic nowego do kwestii polskolitewskiej.

Minister Łozorajtis, przedstawiając genezę obecnych stosunków polsko - litewskich, zrzucił — jak zwykle — odpowiedzialność za nie na Polskę, zarzucając jej kłamanie umów międzynarodowych w 1920 r. i stałe przemilczanie ze strony polskiej faktu „nieprawego” posiadania Wilna. Jeżeli oświadczenie ministra Becka o odebraniu kredytu zaufania Litwie oznacza groźbę pod adresem Litwy — mówił Łozorajtis — to muszę zwrócić uwagę, że plany te nie są w zgodzie z ogólnym dążeniem do strzeżenia pokoju i stabilizacji. Minister Łozorajtis zarzucał dalej Polsce brak dobrej woli, która by umożliwiała w atmosferze wzajemnego szacunku i prawdy szukanie dróg dla naprawienia błędów i krzywd. Łozorajtis przyznaje, że ze strony Polski były pewne tendencje do wniesienia czegoś nowego do stosunków polsko - litewskich, czego wyrazem były rozmowy obu ministrów spraw zagranicznych w Genewie. To, iż nie przyniosły one pozytywnych rezultatów stanowi — zdaniem Łozorajtisa — również winę Polski, przesłanującej rzekomo Litwinów na Wileńszczyznę. W końcu minister Łozorajtis podkreślił, że Litwa nie zmienia swego dawnego stanowiska.

Powyższe oświadczenia ministra Łozorajtisa nie mogą już dzisiaj zmylić szerokiej opinii europejskiej co do istotnego stosunku Polski do Litwy. Warunki, na których Polska gotowa jest w każdej chwili znormalizować stosunki polsko - litewskie, znane są licznym kancelariom dyplomatycznym i dowodzą aż nadto jasno, iż Polska pragnie oprzeć swe stosunki z Litwą na poszanowaniu jej suwerenności i na zasadzie nieagresji. Nie wiadomo więc, jaki cel posiadają insynuacje, zawarte w mowie Łozorajtisa, jakoby Polska w swej polityce względem Litwy miała tendencje sprzeczne z dążeniem do pokoju, wówczas gdy wszystkim czynnikom, którym zależy na konstruktywnej współpracy w Europie, jest wiadomo, że Polska pragnie jedynie utrzymania pokoju na swych granicach i równowagi w tym rejonie, od którego zależy jej bezpieczeństwo.

Utrzymywany przez Litwę stan braku stosunków z sąsiadującą z nią Polską nie może być natomiast zaliczony do zjawisk, wpływających dodatnio na tę równowagę i cementujących ją. (PAT)

— FIŃSKI SZEF SZTABU GEN. NIE ODWIEDZI MOSKWI. Helsinki. Dziennik „Hufvudstadsbladet” kategorycznie zaprzecza pogłoskom prasy o zamierzonej jakoby wizycie szefa sztabu gen. armii fińskiej gen. Oeska w Moskwie, jak i wiadomości o rzekomym zamiarze Finlandii udzielenia Sowiecom kredytu eksportowego w wysokości 500 milionów fmk.

— KONFERENCJA MIN. ŁOZORAJTISA Z M. NEURATHEM. Berlin. Niemieckie biuro informacyjne donosi, że litewski minister spraw zagranicznych Łozorajtis odwiedził w przejeździe na Riwierze ministra spraw zagranicznych von Neuratha i odbył z nim rozmowę na tematy interesujące oba kraje.

— PRZENIEŚĆ STOLICĘ Z KOWNA DO KŁAJPEDY. Na kongresie właścicieli domów, który się odbył w Kownie, jeden z uczestników rodem z Kłajpedy, nazwiskiem Grabis, złożył wniosek przeniesienia stolicy Litwy z Kowna do Kłajpedy. Przyspieszyłoby to — zdaniem mówcy — związanie Kraju Kłajpedzkiego z całą Litwą oraz rozwiązało by nieporozumienia mniejszościowe przez wzrost liczby mieszkańców narodowości litewskiej.

Projekt ten nie jest nowy. Prof. Paksztas kilkakrotnie poruszał w prasie sprawę przeniesienia stolicy do Kłajpedy. Należy zaznaczyć, że rząd kowieński w trosce o wzmocnienie żywiotu litewskiego przeniósł już do Kłajpedy instytut pedagogiczny, instytut handlowy i inne przedsiębiorstwa państwowe.

## Odpowiedzi

Plechoć Władysław — Kabile. Wyjaśnienia co trzeba robić dla uzyskania paszportu zagranicznego znajdzie Pan w artykule „O czym każdy sezonowy robotnik rolny wiedzieć powinien” (Str. 17).

Wilkojé J. — Lielrenda. Cena Czytanki Polskiej dla drugiego oddziału szkoły powszechnej waha się pomiędzy Łs. 1,50 a 2,50, zależnie od wielkości książki.

Antoni Ostrowski z Wilna. Nie będziemy się spierać z twierdzeniem Pana, że nie jest Pan geniuszem. Radzimy przeczytać t. zw. humoreskę „Krewni” podpisaną Pańskim nazwiskiem, może zmieni Pan swój ostry sąd o Redakcji. Jeżeli to nie poskutkuje i nadal będzie Pan święcie przekonany o zapoznaniu talentu — rada jest jedna: posłać „humoreskę” do wspomnianego w liście Pana pisma w Polsce i czekać odpowiedzi, a potem... wystosować skolei do Krakowa list pełen oburzenia na „zaprzepaszczaczy” talentów. Czy często tak zasadniczo zmienia Pan charakter pisma i podpisów? Zupełnie inny jest w liście niż w rękopisie humoreski.

Za tak „serdeczne” i dodające tyle „otuchy” słowa Rodaka z Kraju dziękujemy.

Zwraca się uwagę robotników polskich, że

celem sprolongowania paszportu należy paszport nadesłać pod adresem Konsulatu R. P. Rydze lub w Daugawpilsie, załączając znaczków pocztowych (łotewskich) na kwotę 0,80 (osiemdziesiąt) santymów.

Nie dość jest pismo CZYTAĆ, trzeba je jeszcze ROZPOWSZECHNIAC wśród swoich bliskich i znajomych oraz samemu PRENUMEROWAĆ (t. zn. płacić za jego otrzymywanie).

Pamiętaj, że miesięcznie (cztery ładne, ilustrowane i bogate w treść numery) „Nasze Życie” kosztuje TYLKO 80 (osiemdziesiąt) santymów.

MĘSKI I DAMSKI KRAWIEC

F. Wiszniewicz

Elizabetes iela 89, róg Marijas iela

Sumienne i tanie wykonanie obstarunków podług ostatniej mody



7 tygodnia

## Jedność i wysiłek

Warszawa, w marcu

Wiosną ub. roku na zjeździe legionistów w Warszawie Naczelny Wódz Wojsk Polskich, Marszałek Śmigły-Rydz, wezwał swych dawnych towarzyszy broni do karności, jedności i wysiłku celem obrony Polski. Wezwał również cały naród, by skupił się w tym zacnym celu dokoła obozu legionowego. Obrona bowiem Polski została utrudniona skutkiem przewagi, jaką nad Polską osiągnęli sąsiedzi w sile wojskowej i zasobności gospodarczej.

Siła wojskowa może być potęgowana tylko przy właściwym rozwoju gospodarstwa narodowego. Wojskowo i gospodarczo Polska okazała się zacofaną. Trzeba ją podciągnąć wzwyż. Dokonać tego może tylko zorganizowana jednolite wola, oraz najwyższy, zgodny wysiłek narodu i państwa. Do takiej zatem jedności i wysiłku wezwał legionistów i społeczeństwo Naczelny Wódz.

Powszechnie zrozumiano to wezwanie jako zapowiedź, iż zostanie utworzona nowa organizacja, łącząca obywateli w ściślejszej współpracy z państwem. Istotnie, przygotowanie takiej organizacji powierzono zostało zasłużonemu legionistom pułkownikowi Kocowi. Długo trwały te przygotowania, bo piętrzyły się wielkie trudności, z jednej strony w ciężkich kłopotach gospodarczych, które państwo musiało przedtem opanować, z drugiej zaś strony w uprzedzeniach partji, na które rozbite jest społeczeństwo. Różne też krążyły pogłoski o tym, jakoby przyszedł obóz rządowy miał się zbliżyć z tą lub ową partją.

Dopiero po 9 miesiącach najcięższe przeszkody usunięto, budżet państwowy zrównoważono w dochodach z wydatkami, gospodarstwo narodowe poczęło się ożywiać i wydobywać z kryzysu, zapewniona została znaczna pożyczka



Białowieża. Marszałek Polski E. Śmigły-Rydz na stanowisku podczas polowania reprezentacyjnego

francuska. Wtedy wicepremier i minister skarbu ogłosił czteroletni plan wzmocnienia gospodarczego Polski i określił jako wielki cel narodowego wysiłku budowę Centralnego Okręgu Przemysłowego nad Wisłą i Sanem. Wtedy też dopiero pułkownik Koc przystąpił do założenia nowego obozu współpracy społeczeństwa z państwem.

Stało się to w niedzielę 21 b. m. w przemowie, którą wygłosił do całej Polski przez radio. Oświadczył, że powołuje wszystkich ludzi do jedności woli i wysiłku celem podciągnięcia kraju wzwyż i dotrzymania kroku potędze wielkich sąsiadów. Musimy podjąć i prowadzić dalej wielkie dzieło Wielkiego Marszałka, musimy bronić niepodległości, w którą On nas wprowadził. Oprzeć tę pracę trzeba na konstytucji, którą On polecił ułożyć i wojsku, które wyćwiczył i kochał. Nie chcemy i nie przyjmujemy ani komunizmu, ani żadnej siły, któraby gwałtem nas zapędzała do najcięższych ofiar dla potęgi państwa. Ale ponieważ siła wielkich sąsiadów tym właśnie gwałtem pomnożyła potęgę swoich państw, więc i my musimy uczynić to samo przez dobrowolny najwyższy wysiłek i ofiarę w obronie niepodległości państwa.

Mowa zawierała też szczegółowy program działań, w którym zwłaszcza walka z bezrobociem, podniesienie wsi i rozwój przemysłu zostały silnie zaznaczone.

A. P.

## NA SZEROKI



Prezydent R. P. prof. Ignacy Mościcki na reprezentacyjnym polowaniu w Białowieży

## Reflektorem po świecie

**TROCKI SKARŻY KOMUNISTÓW SZWAJCARSKICH.** Bern. Szwajcarska Agencja Telegraficzna donosi z Bazylei, iż do tamtejszego sądu karnego wpłynęła skarga Trockiego przeciw komunistom Marino, Rodemmannowi, Dymitrowowi i Hombert Droz oraz przeciwko dziennikom komunistycznym „Freiheit” i „Basler Rundschau”, które zarzucały Trockiemu uprawianie propagandy kontrrewolucyjnej.

**BUCHARIN I RYKOW USUNIĘCI Z PARTII KOMUNISTYCZNEJ.** Moskwa. — Zgromadzenie plenarne centralnego komitetu partji komunistycznej ZSRR zakończyło swe prace. Po onowieniu szeregu zagadnień techniczno - organizacyjnych, zgromadzenie rozpatrywało sprawę prowadzonej przeciwko partji wrogiej działalności Bucharina i Rykowa i postanowiło usunąć ich z partji komunistycznej ZSRR.

**MŁODZIEŻ W SZKOŁACH** Rosji Sowieckiej już od lat 8 będzie odbywała przeszkolenie wojskowe. W programach nauczania zwiększono ponad to ilość godzin gimnastyki i wychowania fizycznego.

**PARAGWAJ** wystąpił ostatecznie z Ligi Narodów.

W **AGLI** uchwalono ustawę o zaciągnięciu pożyczki na cele zbrojeniowe w wysokości 400 milionów funtów.

**UROCZYŚCISCI KORONACYJNE** angielskie pociągną za sobą koszty 5 milionów funtów sterlingów, czyli około 125 milionów złotych.

**HYMNEM NARODOWEJ HISZPANII** został, na mocy dekretu gen. Franco, uznany dawny marsz królewski, który był hymnem urzędowym do kwietnia 1931 r.

**JAK DONOSI PRASA**, stosunki Watykanu z lewicowym hiszpańskim rządem w Walencji zostały zerwane.

**RZĄD GEN. FRANCO** wydał dekret wprowadzający w wojsku obowiązek ukłonu faszystowskiego (rzymskiego).

**SZEREG PAŃSTW** wydało ustawy, zakazujące obywatelom wyjazdu do Hiszpanii celem wciągnięcia się do szeregów wojsk walczących.

**TURCJA ZAWARŁA** umowę z Holandją, która zbuduje w Turcji porty, przede wszystkim port wojenny Gölcük koło Istanbuhu (dawny Konstantynopol). Płacić Turcja będzie zbożem.

**POSEŁ CZECHOSŁOWACKI** w Bukareszcie Szeba, który wydał książkę przeciwko Polsce i Rumunii, został przeniesiony do Turcji, do Ankary.

W **BUDAPESZCIE** wprowadzono wszędzie w sklepach stałe ceny, wystawione na wszystkich towarach. Kupujący za gotówkę mogą otrzymać 5% rabatu od stałej ceny.

**NIEMIECKIE LINIE** lotnicze „Lufthanz” w ciągu 1936 r. przewiozły 232.000 osób, a listów i przesyłek pocztowych 2.410.000 kg.

**MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH SZWECJI** Sandler ma niebawem odwiedzić stolice państw Nadbałtyckich, a więc Rygę, Tallinn i Kowno.

**JAK DONOSI Z KOWNA** specjalny korespondent „Jaunakas Zinias”, wiadomości na temat rzekomych nieporozumień pomiędzy litewskim premierem Tubelisem a ministrem spraw zagranicznych Litwy Łozorajtisem, o których ostatnio szeroko rozpisywała się prasa zagraniczna, nie są ścisłe, gdyż żadne nieporozumienia w łonie rządu litewskiego nie miały miejsca.

Po chorobie, którą ostatnio przeszedł minister Łozorajtis, wyjechał on na dłuższy urlop.

W **LITWIE** podjęto propagandę za skreśleniem w nowej konstytucji litewskiej słów „demokratyczna republika”, zastępując je słowem „państwo”. Również proponuje się usunięcie zwrotu o władzy suwerennej, która „należy do narodu” oraz zamiast go na zwrot — „władza suwerenna powstaje z narodu”.

Jak wiadomo, ewentualna zmiana konstytucji litewskiej ma być przeprowadzona w terminie do maja 1938 r. Obecna konstytucja bowiem przewiduje, że do tego terminu musi być przeprowadzone referendum (głosowanie) ludowe, mające zdecydować, czy obowiązująca dzisiaj konstytucja ma być utrzymana.

**HOKEIŚCI POLSCY** zwyciężyli reprezentację Amsterdamu (Holandia) w stosunku 4:0.



# M ŚWIECIE

## Z Polski i o Polsce

### Czarne orły

Aliansem czarnych orłów nazwali historycy porozumienie mocarstw rozbiorowych, zawarte za Augusta II Sasa. Stanowiło ono, iż Prusy i Moskwa nie dopuszczają niedogodnego dla nich kandydata na tron polski, ani też naprawy sejmowładnego ustroju ówczesnej Polski. Smutno zapisał się ten alians w polskiej historii, jak i późniejsze współdziałanie rozbiorców. Dziś ich państwa zmieniły godła i ustroje. Niemcy hitlerowskie stoją pod znakiem starogermańskiej swastyki, Rosja — bolszewickiego sierpa i młota. Ale podobnie jak ongi uzbrowione są potężniej niż Polska i znowu mają się ku sobie.

Niemcy ostatnio przestały wygrażać Sowietaom, a zwróciły się przeciwko Anglii, natargiwie domagając się zwrotu kolonii. Anglia odpowiedziała na to uchwaleniem w parlamencie nowych zbrojeń w tak olbrzymich rozmiarach, że kosztować ją będą 8 milionów złotych rocznie, czyli prawie cztery razy więcej niż Polska wydaje na utrzymanie całego swojego państwa. Świadczy to, że Anglia liczy się nie tylko z potrzebą bezpośredniej obrony przed Niemcami, gdyby uderzyli na Anglię, albo Francję, ale także z trudnościami, które by się dla niej mogły wyłonić przez współdziałanie z Niemcami Rosji oraz Turcji we wschodniej części morza Śródziemnego.

Na razie porozumienie niemiecko-rosyjskie nie jest jeszcze pewne, nie wiadomo bowiem, czy Rosja zostanie odbolszewiczona. Nie wiadomo zaś dlatego, bo dyktator Stalin klóci się jeszcze wciąż z naczelnym wodzem Woroszyłowem, gdyż obawia się popaść w zależność od niego w razie usunięcia od władzy partii komunistycznej. Ale to nie przeszkadza, iż sowiecki marszałek Jegorow objechał ostatnio stolice państw nadbałtyckich. Dla Polski szczególnie układ Rosji z Litwą mógłby być niebezpieczny od strony Wilna.

Jednocześnie nie tylko dzienniki niemieckie, ale też austriackie i węgierskie napastują dalej Czechosłowację. Ponieważ Austria i Węgry są sprzymierzone z Italią, stąd wydaje się prawdopodobne, że Italia musiała zgodzić się na przewagę niemiecką wobec Czechosłowacji w zamian za przewagę własną wobec Austrii. Węgier i Jugosławii. Z tym się łączy obietnica, jaką Mussolini dał węgierskiemu regentowi, czyli zastępcy króla, że wiosną będzie się starał dopomóc do powrotu na trony Węgier i Austrii księcia Ottona Habsburga. Potem mieliby przyjechać do Budapesztu i Wiednia królowie włoscy i wydać swą córkę za mąż za Ottona.

Napastowanie przez Niemców Czechosłowacji, oraz moskiewskie knowania z Litwą mogą być skutkiem ugody niemiecko-sowieckiej, mocą której Niemcy się

**W BIAŁOWIEŻY** odbyło się reprezentacyjne polowanie, na które zaprosił Prezydent R. P. m. in. premiera Rzeszy Goeringa.

**PREMIER PRUSKI** Goering podczas ostatniego pobytu w Polsce złożył wizytę marszałkowi Smłgłemu Rydzowi.

**PAŃSTWOWA SZKOŁA MORSKA** w Gdyni została zaproszona przez japońską szkołę marynarki handlowej do wzięcia udziału w wystawie, która będzie urządzona w maju w Kagawa w Japonii.

**DO KOPALNÍ BELGIJSKICH** wyjeżdża z Polski pierwsza partia w liczbie 2000 górników.

**MIEDZY POLSKĄ A NIEMCAMI** przedłużona została na dwa lata umowa gospodarcza, zawarta w 1935 r. Obroty towarowe po każdej stronie określono na 176 milionów złotych.

**SPŁONEŁO** w ciągu 1936 r. w Polsce 28.399 budowli w czasie 17.576 pożarów. Odszkodowań wypłacono 17 milionów złotych.

**MAJĄTEK** Polskich Kolei Państwowych przedstawia wartość 8½ miliardów złotych rocznie.

**ILE ZJADAJĄ WARSZAWIACY?** Niewątpliwie każdego zaciekawiały cyfry dotyczące apetytu stolicy Polski. Okazuje się, że warszawiacy gustują w mięsie, które jest pod tym względem głównym środkiem utrzymania. Według statystyki, na targowiska zwierzęce stolicy spędzono w styczniu około 7.000 sztuk bydła rogatego, 10.000 cieląt i 21.000 sztuk trzody chlewnej.

W sumie na rynek stołeczny dostarczono 2.000.000 kg. wołowiny, 3.500.000 kg. wieprzowiny, 500.000 kg. cielęciny, baraniny 66.000 kg. i 18.000 kg. koniny. Z powyższych danych wynika, że największy popyt ma wieprzowina, co pozwala na utrzymanie się stałych cen wobec mięsa innego pochodzenia.

**ODKRYCIE NOWEJ KOMETY PRZEZ ASTRONOMA POLSKIEGO.** Jak już donosiliśmy, astronom obserwatorium krakowskiego, prof. Antoni Wilk, odkrył cometę siódmej wielkości nisko na zachodzie w gwiazdozbiornie ryb.

Z powodu rychłego zachmurzenia się nieba, rachy własnego komety nie udało się stwierdzić. Dla umożliwienia obserwacji komety tejże nocy gdzieśindziej, o odkryciu zawiadomiono telegraficznie centralę astronomiczną przy uniwersytecie Harvardzkim w Cambridge (Stany Zjednoczone A. P.). Jest to szóste odkrycie komety w Polsce, dokonane przez astronomów Krakowa i Lubomiru. Nowoodkryta kometa należy do jaśniejszych.

**„HALKA” W TALLINIE.** „Halka” Moniuszki w tryumfalnym pochodzie poprzez wielkie europejskie sceny operowe, zawiatała również i do stolicy Estonii, gdzie 13 ub. m. odbyła się uroczysta premiera tej narodowej opery. Dążąc do najwspanialszego wydobycia polskiego charakteru opery, powierzono inscenizację i reżyserię, specjalnie z Warszawy zaproszonemu, reżyserowi Franciszkowi Freszlowi, oraz p. Zajlichowi. Scena obrotowa oraz najnowsze aparaty projekcyjne umożliwiły przeprowadzenie nowej koncepcji w inscenizacji „Halki”. Muzyczny kierownik opery, Kuhl, na czele niewielkiej lecz b. dobrej orkiestry, złożonej z 46 muzyków, wydobyl z partytury „Halki” całe piękno muzyki. Entuzjazm, który ogarnął publiczność, wypełniającą szczerze wielką widowńnię opery, po ariach Jontka i Halki, oraz zachwył po mazure i tańcach góralskich — były najlepszym dowodem, że muzyka „Halki” potrafiła przemówić do serca muzykalnych i kochających muzykę Estończyków.

Tańce górali i zbójników przy płonących ogniskach odtęnczone z dużym temperamentem wywołały na widowni zachwył.

Na przedstawieniu obecny był prezydent republiki estońskiej Paets, poseł Rzplitej Przesmycki oraz elita kulturalna Tallina.

zgodzą na przewagę Rosji nad wschodnim Bałtykiem, a Rosja odda Niemcom Czechosłowację. Może to być także tylko współzawodnictwo niemiecko-rosyjskie. W obu jednak wypadkach podejrzane zabiegi „czarnych orłów” krążą blisko granic państw pokojowo nastrojonych i mogą w ich sąsiedztwie spowodzić zmiany niebezpieczne. Dlatego należy wyteńczyć wszystkie siły, ażeby się wewnątrznie umocnić i dobrze uzbroić swoje wojsko. A.

**NIETZSCHE O POLAKACH I O NIEMCACH.** Niektóre kierunki neopogańskie w Niemczech przyjmują za podstawę swej wiary filozofię Nietzschego, który w swym „Antychryście” głosił religię siły i przemocy, w przeciwieństwie do takiego na przykład Goethego, który za swój humanizm jest w Niemczech hitlerowskich znieawidzony.

Warto więc przypomnieć, co Nitzsche pisał o Polakach:

„Polacy uchodzili w moich oczach za najzdolniejszych i najbardziej rycerskich między narodami słowiańskimi, a zdolności Słowian wydawały mi się wyższymi, aniżeli zdolności Niemców. Sądzę nawet, że Niemcy dopiero przez silną przy mieszkę krwi słowiańskiej weszli do rzędu uzdolnionych narodów.”

**KALISKI KOMITET** Tow. Popierania Budowy Szkół Powszechnych w ciągu ostatnich trzech lat zebrał 6 milionów złotych na budowę szkół.

**WEDŁUG OSTATNIEGO SPISU LUDNOŚCI,** Białystok liczy obecnie 101.820 mieszkańców. Polsce przybyło zatem nowe stutysięczne miasto.

**FUNDUSZ BUDOWY** Pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie osiągnął sumę zł. 2.352.495,23.

**W OKOLICACH JAROSŁAWIA** odkryto bogate złoża węgla kamiennego. Jarosław leży mniej więcej o 100 kilometrów od Sandomierza, w najbliższym czasie nowego centrum przemysłowego, co zwiększa wagę tego odkrycia.

**W 1925 R. GDYNIA** zajmowała 638 hektarów gruntu, a już w 1935 r. tereny miejskie przekroczyły obszar 6.582 hektarów.

**NOTOWANA OD PEWNEGO CZASU** pomyslna sytuacja w przemyśle na Górnym Śląsku utrzymuje się w dalszym ciągu, w szczególności, w górnictwie, koksownictwie i hutnictwie. Produkcja węgla — mimo kończącego się normalnie o tej porze sezonu zimowego — odbywa się pełną parą. Świętówki nie są jeszcze stosowane. Według przewidywań, sezon węglowy potrwa w r. b. do kwietnia, m. in. ze względu na zwiększenie kontyngentów eksportowych na węgiel do niektórych krajów europejskich.

**W CIĄGU 2 LAT** posadzono w obrębie powiatu warszawskiego na drogach państwowych, wojewódzkich i powiatowych łącznie 26.294 drzew, na ogólnej długości 259 km. — pozostaje jeszcze do zarzewienia 171 km.

**Z POZĄTKIEM WIOSNY** wznowione będą prace nad budową wielkiego kanału żeglownego Wisła — Bug oraz leżącego u jego ujścia do Wisły wielkiego portu na Żeraniu. Koszt nowego portu wiślanego, łącznie z wszelkimi urządzeniami pomocniczymi, wyniesie 2.830.000 zł. Ogólny koszt kanału Wisła - Bug, łącznie z budową szluz komorowych, wyniesie ma 7 milionów 200 tys. złotych. Zarówno kanał jak i port na Żeraniu są inwestycjami państwowymi.

**ZAPOTRZEBOWANIE NA POLSKICH ROBOTNIKÓW ROLNYCH DO LUKSEMBURGA.** Wielkie Księstwo Luksemburg może się poszczycić tym, iż rozwiązało zagadnienie bezrobocia w najbardziej radykalny sposób. W końcu roku ubiegłego był tam tylko jeden bezrobotny, który pobierał zasiłki.

W chwili obecnej słynne fabryki metalurgiczne pochłonięły cały dopływ sił roboczych ze wsi i państewko to stanęło w obliczu bardzo poważnego kryzysu, spowodowanego brakiem robotników rolnych, co może mieć bardzo poważne wpływy na zbiory, jeśli na wiosnę robotnicy ci nie zostaną sprowadzeni z zagranicy.

Jak się dowiadujemy, rząd luksemburski między innymi nadesłał zapotrzebowanie na 500 robotników rolnych do Polski. Mają oni przybyć do Luksemburga już na wiosnę.

**PREZYDENT ROOSEWELT W HOLDZIE POLSKIEMU BOHATEROWI.** W 50-tą rocznicę śmierci generała Włodzimierza Bonawentury Krzyżanowskiego, dowódcy Legionu Polskiego, który brał udział w amerykańskiej wojnie secesyjnej w obronie unii Stanów Zjednoczonych, odbył się w Nowym Jorku obchód dla uczczenia pamięci bohatera. Z tej okazji prezydent Roosevelt nadesłał do polskiego Komitetu obchodu pismo następującej treści:

„Jest rzeczą właściwą, by uczcić należycie pamięć generała - brygadiera Włodzimierza Bonawentury Krzyżanowskiego w 50-tą rocznicę jego śmierci. Był on jednym z tych dzielnych patriotów, w których żyłach płynęła krew polska, a który posiadał za wcześniejszymi tradycjami, jakie ustanowili bohaterzy mężowie polskiego pochodzenia w służbie dla wolności Ameryki. Jestem przeto niezmiernie szczęśliwy, że mogę przyłączyć się do tych, którzy składają hołd pamięci tak nieustraszonego wojownika.”



# Ewangelia na piątą niedzielę Postu

Onego czasu rzekł Jezus do żydów: Kto z was dowiedzie na mnie grzechu? Jeśli prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Dla tego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga. Odpowiedzieli tedy żydowie i rzekli Mu: Izali my nie dobrze mówimy, żeś Ty jest Samarytan i ezarta masz? Odpowiedział Jezus: Ja ezarta nie mam, ale czczę Ojca Mego, a wyście Mnie nie uczili. Jać nie szukam chwały Swej: jest, który szuka i sędzi. Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: jeśli kto zachowa mowę Moją, śmierci nie ogląda na wieki. Rzekli tedy żydowie: Terażemy poznali, że ezarta masz. Abraham umarł i prorocy, a Ty powiadasz: Jeśli by kto strzegł mowy Mojej, nie skosztuje śmierci na wieki. Azaś Ty jest większy nad ojca naszego Abrahama, który umarł? I prorocy pomarli. Czem się Sam czynisz? Odpowiedział Jezus: Jeśli się Ja Sam chwale, chwala Moja nic nie jest. Ojciec Mój, który Mnie uwielbia, którego wy powiadacie, iż jest Bogiem waszym. A nie poznaliście Go, ale Ja Go znam. A jeśli bym rzekł, że Go nie znam, będę podobnym wam kłamcą. Ale Go znam i mowy Jego strzegę. Abraham Ojciec wasz z radością żądał, aby oglądał dzień Mój: i oglądał i weselił się. Rzekli tedy żydowie do Niego: pięćdziesiąt lat jeszcze nie masz, a Abrahamaś widział? Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, pierwej, niż Abraham się stał, Jam jest. Porwali tedy kamienie, aby Nań ciskali; lecz Jezus zataił się i wyszedł z kościoła.

*Franciszka Gorcycówna*

## Kuszenie Pana Boga

Pani Celina wstała dziś ogromnie szczęśliwa. Z miną tajemniczo uśmiechniętą zarzuciła na siebie ranną szatę i podeszła do męża, by go obudzić.

— Kaziu! — wołała przyciszonym głosem — śpisz?

— No, co takiego? Ani mi w nocy spokoju nie dajesz... — mrucał zaspany mąż.

— Ależ, mój drogi, noc się już dawno skończyła.

— I właśnie dzisiaj pierwsza wstałaś, co ci się nie często przydarza.

— Ach nie mogłam dziś dospać — mówiła wesoło. — Wiesz, śnił mi się Prezydent, dokładnie nie wiem co i jak, ale jeszcze widzę tę sympatyczną twarz i ten jego uśmiech.

— Moja droga, — przerwał jej mąż — przeżegnaj się krzyżem i zapomnij o tym, bo to nie dobrego nie wróży.

Nie byłaby to sprytna pani Celina, by nie przekonała męża, że to właśnie dobry znak — jakaś wielka korzyść, jakieś grubo sumy.

— Nie innego kupimy los, cały los na najbliższe ciągnięcie loterii i wygramy. Wygramy! wygramy! — wołała z niezłomną wiarą i uporem dopóty, dopóki mąż, ten „niewierny Tomasz“, nie przestał głową kręcić, co oznaczało, że zaczyna pojmować.

— A właśnie teraz tyle nam pieniędzy potrzeba: na szkoły Janka, na te uniwersytety Bolka, no i nade wszystko dla Jadzi. Bo nie sądz, mój Kochany, że ten pan Józio ożeni się ze samą Jadzią, choć ładna i młoda. I zresztą zupełnie mu się nie dziwię. Jego stanowisko, chociaż to niby dobre, to dziś nie pewnego.

Pani C. była tak przekonująca i natarczywa, że mąż chcąc nie chcąc ustąpił, i za resztę gotówki, którą chował na czarnej godzinie, kupił cały los, a rzecz pani Celiny było dopilnować, żeby los wygrał. Jeśli ona w tak twardym jak opoka mężu

obudziła wiarę w powodzenie losu, to i Pana Boga przekona i to jedno jedyne szczęście u niego wyprosi.

Więc zaraz w niedzielę przysłała wcześniej do kościoła, by wygodniej usiąść w ławce i móc się spokojnie oddać żarliwej modlitwie. Zaczekała jednak chwilkę, aż się ten największy ruch przychodzących i szukających miejsca uspokoi i spojrziała poważnie na ludzi.

Jaki też ten naród ordynarny! Pcha się jak trzoda; żeby mógł, toby jeden drugiemu po głowie lał. Po co to do ławki lezie, ta szeroka bamberka! Mocne to widać i niestare a zachiewa się jej ławki. Patrzcie! Patrzcie! jak to Wreszczakowa wysztuczniła swą urodę. Czerwony kapełusz i ten obwisły już podbródek! Boże miłościwy a ta Gołabkowska wciąż tego męża za sobą wodzi i afiszuje szczęśliwe małżeństwo. Naumyślnie nie spojrzę w jej stronę. Przecież ta Grzebińska ma tak wyniosłą minę i tym cwikiem na nosie tak manewruje wokół, jakby była w teatrze.

— A ty gdzie jesteś? — odezwało się zuścierpliwione sumienie.

Schyliła się raptownie i bijąc się w piersi mówiła: — Boże, bądź miłościwy! Tak mało pokornej Ty nierad słuchasz. Boże, bądź miłościwy!

Ksiądz wyszedł ze Mszą św., zahuczwały organy i cały kościół nabity wszelakimi głowami, szarpnięty do uwagi jęklwym dźwiękiem dzwonka, uczynił na sobie znak krzyża i rozpoczął modlitwę.

Pani Celina złożyła pobożnie ręce, schyliwszy głowę i zatopiła się w gorącej modlitwie.

— Panie Boże, grzesznica jestem, ale daruj mi, bo nie ze złości to wszystko płynie, jeno z ludzkiej ułomności. A teraz, Panie Boże, ja do Ciebie z wielką prośbą idę, którą Ty zresztą co czytasz w sercach ludzkich, dobrze znasz. Myślę, Panie, o tym losie, co go mąż za moją namową kupił. Tyle pieniędzy za niego dał. Oj, żeby też nie przepadał, żeby też coś niecoś jesz-

**KANONIZACJA BŁOGOSŁAWIONEGO ANDRZEJA BOBOLI.** Città del Vaticano. W związku z zamierzoną kanonizacją błogosławionego Andrzeja Boboli, Kongregacja Obrzędów mająca decydujący głos w tej sprawie, zbierze się w pełnym składzie w apartamentach Papieża 16 b. m., aby w obecności Ojca św. powziąć ostateczne postanowienia. Prawdopodobnie ustalony będzie wówczas dokładny termin kanonizacji.

Błogosławiony Andrzej Bobola należał do konu oo. Jezuitów i pochodził ze znanej rodziny której przodkowie mieszkali na Śląsku. Jako młoda zuita prowincji litewskiej, zajmował się duszpasterstwem na kresach wschodnich. Został zabity przez kozaków w r. 1652 w Janowie pod Pińskiem. Cześć religijna dla jego pamięci istniała w Polsce już oddawna. Ciało Andrzeja Boboli, początkowo pochowane w klasztorze oo. Jezuitów w Polesku, po zabraniu tego klasztoru przez Rosję i po przesiedleniu klasztoru na korpus kadetów, zostało przewiezione do Białej Podlaskiej, a następnie przez bolszewików było wywiezione do Moskwy. Po wojnie 1920 r. zwłoki zostały sprowadzone do Rzymu i obecnie są umieszczone w specjalnym ołtarzu kościoła Al Gezu, gdzie znajdują się również groby św. Ignacego Lojoli, św. Franciszka Ksawerego i innych świętych, należących do zakonu Jezuitów.

Prasa rzymska informuje, iż w związku z obraniem się Kongregacji Obrzędów przybędzie do Rzymu prymas Polski, kard. Hlond.

W związku z zamierzoną kanonizacją błogosławionego Andrzeja Boboli należy zaznaczyć, iż prowadzone są też starania o kanonizację królowej Jadwigi i króla dynastii Hozjusza.

cze ze sobą przyniosły! Są biedniejsi więcej potrzebujący? Czy ja tego nie widzę? Widzę Panie, widzę, ale i w moim domu coraz cięższe dni przychodzą; ledwie ten grosz przyjdzie, to jeszcze się mi dobrze nie przypatrze, a już go nie ma. Słuchaj, co go wcale nie widzą? Może był ale Ty, Boże Miłosierny, i o nich pamiętasz. A ja przecież nie proszę o pieniądze na zbytki i wygody, ale na najkonieczniejsze potrzeby. Gdyby nie wróciły, nie wytrzymałabym wymówek męża. O nie dopuszczaj do obrazy Twojej, Panie, w domu moim. A gdybyś tak raczył, Boże zezwolił, żeby nie z Twojej wszechmocnej przyczyny (zrobiła anielsko — pokornie minę) spotkało szczęście wygranej, i wdzięczność moja ku Tobie do śmierci by w sercu moim nie wygasła. Nie będę dała wyliezać, co w zamian uczyniłabym do brego, bo nie chcę Boże robić z Tobą targu i obrażać Cię, ale przekonasz się. Panie przekonasz.

Podniosłszy głowę zobaczyła księdza zbliżającego się z tacą ofiarną. Otworzyła portmonetkę i próbowała wyjąć upatrzoną 20 groszówkę, ale że była w rękawiczkach szło jej to nietatwo, bo 20 groszówka uciekała spod goniących ją palców, a na jej miejsce podchodziła większa 50 groszówka. Tymczasem ksiądz się już zbliżył i widząc zamiary pani Celiny zaczął mówić: Trudno było grzebać dłużej w portmonetce. Pani Celina chwyciła pierwszą lepszą monetę, a że to była 50-ka, podniosła ją wysoko i powoli spuściła na tacę. Uczyniła to z godnością i dobrze ukryła pycha.

Dopiero, gdy ksiądz poszedł dalej buchnął w niej tłumiony za straconą monetą żal całą siłą. Czyniła sobie gorzkie wyrzuty za karygodną rozrzutność, potrzebę kościelne nie są znów takie, żeby aż po 50 groszy na nie dawać. Z dachu nie cieknie, okna całe, posadzka równa.

— A czy byłyby takie, gdyby nikt nie dał? — sprzeciwił się jej znowu pokorny głos wewnętrzny.



— Ach, Panie Boże — przypomniała sobie znów swój interes — nie żaluję. Niech to będzie na większą chwałę Twoją (dodała ciszej) na intencję lepszej wygranej.

Nabożeństwo się skończyło, więc udala się jeszcze z prośbą do poszczególnych świętych, a zwłaszcza do św. Antoniego, który głodnym i proszącym chleba nie odmawia.

Los wygranej złożyła w ręce Boga, co jest rzeczą najpewniejszą. Teraz tylko będzie pobożnie żyć i cierpliwie czekać.

Jakże długo wlokły się te dni wycieknięcia. Do drzwi codziennie biedni i bezrobotni dzwonią, a tu trzeba było pamiętać, by na intencję wygranej nikt z próżnymi rękami od drzwi nie odszedł. W pierwszych dniach można było jeszcze dać proszącemu 5 lub 4 grosze, gdy się to jednak przeciągało w nieskończoność, sytuacja stawała się coraz gorsza.

Aż wreszcie przyszedł wyczekiwany niecierpliwie dzień ciągnięcia. Napięcie nerwów pani Celiny wzrosło do niebywałego stopnia. Z gorączkową niecierpliwością oczekiwała dzienników z wykazem wygranych. Siłła się na spokój; mimo to nerwy jej stały się ogromnie pobudliwe, co się na wszystkich domownikach w przykry sposób odbijało.

Nareszcie ukazał się numer dziennika z wykazem wygranych. Pani Celina porwała numer, pobiegła do osobnego pokoju i zamknęła drzwi za sobą.

Nastąpiła chwila rozstrzygająca.

Nagle rozległo się na cały dom rozpaczliwe wołanie: — Kaziu! Kaziu! Kaziu!

Na ten krzyk zerwali się wszyscy na równe nogi i przerażeni, wyprzedzając się nawzajem, biegli do pani Celiny — mąż, dzieci i służąca.

Pani siedziała blada, trzymając na kolanach gazetę. Ruchem ręki odprawiła wszystkich, zatrzymując męża.

— Kaziu! Wygraliśmy milion złotych! Gdzie jest los? Podaj szybko, bo ja nie mogę wstać.

Mąż stał przed nią osłupiały, przypatrując się jej z niepokojem, czy jest przytomna.

— Daj los! — wrzasnęła. — Przecież go tam gdzie chowałeś w biurku! Daj, odczytamy go tylko obydwójce, żeby się więcej nikt nie dowiedział, bo by nam spokoju nie dano.

Mąż szukał w biurku, a pani Celina powtarzała w kółko:

— A widzisz, nie miałam racji? Kochany ten Pan Prezydent! Ja zaraz odgadłam, co to ma znaczyć! Przekonaj się i zawsze mię słuchaj. Boże! Boże! co za szczęście! Już widzę jak nam zazdroszą. A tu ani kasy ogniotrwalej ani zamków porządnych. O, czekaj, panie Józefie, — mówiła na myśl o starającym się o rękę córki. — Darłeś głowę do góry, jak król, córka moja była dla ciebie dobra, ale z posagiem, za którym wietrzyłeś jak czujny węzeł. Teraz ja królowa! Nic z tego! Mojej córce poszukam męża, że takiego drugiego w kraju nie będzie. No prędzej, Kaziu! Aha! trzeba by i Panu Bogu dług spłacić za Jego opatrność nad nami. Damy kilkadziesiąt złotych na Caritas, może tam jeszcze coś, ale ofiary teraz co niedzielę po 50 groszy. Myślę, że to uszczerbku nie zrobi. Naraz też nie można, bo potrzeb i potrzebowskich nigdy nie zabraknie.

Widząc, że mąż nie może losu znaleźć, zerwała się przerażona.

A nuż gdzie zgubił?

Obojgu trzęsły się ręce, a podniecony



Na prawo: Sukcesy chóru Dana zagranicą. Po pełnym sukcesów artystycznych pobycie w Ameryce, chór Dana powrócił do Polski, skąd jednak podejmuje wypadki do sąsiednich państw. Zdjęcie nasze przedstawia chór Dana w czasie pobytu w Ameryce, pod cyprysem w Levedo w stanie Texas

Na lewo: „Halka“ Moniuszki na scenie teatru państwowego w Tallinie. Teatr państwowy „Estonia“ w Tallinie wystawia „Halke“ Moniuszki. Przedstawienia cieszą się dużym uznaniem publiczności. Na zdjęciu znakomici artyści: Olg. Toronof — Tiedeborg w roli Halki i Martin Taras w roli Jontka

język pani Celiny trząsał ponadto słownikiem niepoehlebných słów pod adresem męża:

— Ty zawsze taki wielki pan! Los to nie! To, co powie żona, to albo głupie albo dziecinne. Po co tu tyle papierów?

— Kobieto, uspokój się, zawołał mąż, — nie rozrzucaj mi papierów, bo to ważne dokumenty: rachunki, kwity, weksle. Ja tu za tydzień do porządku nie przyjdę.

— Ja ci te weksle zaraz uporządkuję, tylko ty mi daj mój los!

Na biurku, na stole, na podłodze pełno już różnych papierów, a losu jak nie ma, tak nie ma.

Wreszcie koperta z napisem „los“, znalazła się pod rękami zagniewanych małżonków.

— Jest! jest! — krzyknęli obydwójce naraz, a pani Celina błyskawicznym ruchem wyciągnawszy los położyła na biurku obok gazety i z triumfem pokazała mężowi, by je porównał.

— Patrz! — wołała, wiodąc palcem wzdłuż numeru losu: 120.655 tu 12... czekaj, jeszcze raz.

— Coś tu nie w porządku. Powoli! — przerwał jej mąż. Widzisz, że się nie zgadza. Numer naszego losu jest 120.655, a ten szczęśliwy 126.055.

Pani Celina patrzyła i w żaden sposób nie mogła się na to zgodzić, żeby się mogła pomylić. Wszak wyuczyła się tego numeru na pamięć.

— Przecież ja tego zera nie przestawiłem — oburzył się mąż.

Trzeba było jeszcze długo tłumaczyć, cyfrę do cyfry przykładać, porównywać, pokazywać pod światło i od światła, że to fatalne zero przestawić się nie da. Aż wreszcie pani Celina ku nieopisanemu przerażeniu swemu zrozumiała, że wygrany przed chwilą cały ogromny milion — przepadł.

Ciężka atmosfera, jaka po tym wypadku zapanowała w domu, zatruwała wszyst-

kim życie. Dostało się przy tym i Panu Prezydentowi niemało.

Ulicami miasta idzie kondukt pogrzebowy. Dzwony dzwonią i dzwonią. Wokół pełno ludzi, ale zimnych i nieczułych, a tuż za trumną swego najlepszego męża idzie pani Celina skamieniała z bólu. Wszystko dla niej skończone. Nie widzi, że słońce świeci i że dzieci sieroty tułają się do niej; widzi tylko swoją straszną niedolę i opuszczenie. Kto pieniądże zarobione przyniesie? Kto się zaopieczuje? Kto pocieszy? Trzeba mieszkanie zlikwidować, służącą odprawić. Boże, za coś mię tak skarał? Czy za to, że Cie wodziłam na pokuszenie o ten los, dopuściłeś, bym przegrała cały los naszego życia? — Nieutulona boleść i żal wstrząsały panią Celiną, aż do zupełnego wyczerpania. Dopiero, gdy trumnę męża spuszczaano do grobu, zerwała się w niej okropna burza zgrozy i buntu. Krzyknęła przeraźliwie i — obudziła się.

Na drugim łóżku śpiący mąż otworzył oczy i spojrzał niespokojnie na żonę. Wy-skoczyła z łóżka i rzuciwszy się mu na piersi wołała ze spazmatycznym szlochem.

— O mój najdroższy, o mój najukochańszy Kaziu!

— Rany Boskie! znowu ten los! — krzyknął przerażony mąż.

— Nie! nie! — zakrywając mu dłonią usta tłumaczyła się żona. — Śniło mi się przed chwilą, żeś umarł. Myślałam, że oszaleję. To nie to, co przegrać milion. Dobry mąż więcej wart niż milion.

— Widzisz, moja kochana, dziś miałas sen od Boga. Chwała Ci, Boże! — dodał w duchu.

— Powiedz mi jednak Kaziu, dlaczego śnił mi się wtedy Prezydent?

— Czy ja wiem? Może dlatego, żebyś odtąd nie kusila ani Pana Boga, ani Pana Prezydenta, ani — męża...

Franciszka Gorczyówna



W dzisiejszym numerze rozpoczynamy druk nowej powieści naszego znakomitego powieściopisarza F. Ossendowskiego, którego książki, przetłumaczone na wszystkie języki, z ogromnym zainteresowaniem czyta cały świat.

Powieść nosi tytuł „Mocni ludzie”. Opowiada ona o przygodach i przeżyciach Polaka, nazwiskiem Lis, który, wraz z żoną, zmuszony jest przebywać, jako wygnaniec, na dalekiej Syberii, wśród tamtejszych na pół dzikich plemion.

### I. TAJGA

Padł strzał . . . Padł, jak grom z pogodnego nieba, nieoczekiwany, groźny, obcy i straszny w tym uroczysku, martwą ciszą otulonym i przytłoczonym.

A ten, który spłoszył i stargał ciszę, bez szmeru wyszedł z gęstwiny niskich, pokrzywionych zarośli brzezin i począł się wspinać na śliskie, mchem i liszajami okryte, zbrocze pagórka.

I gdy stanął wreszcie na kopulastym szczycie wzgórze — odetchnął z ulgą. Czarne, skośne jego oczy — bystre i gorące, wbite w gąszcz i zwaliska gnijących, zbutwiałych pni i konarów świerków i modrzewi — błysnęły triumfem i radością. Na miękkim mchu, prawie tonąc w jego grubej okrywie, wsparty rogatą głową o pień drzewa, leżał łos. Potężne, rozłożyste, ciemnobre łopaty, szeroki łeb i szeceniasty kark świadczyły o podeszłym wieku zwierza.

Człowiek westchnął jeszcze raz i poruszył grubymi, ciemnymi wargami. Po chwili podniósł karabin. Z gruba ociosana kolba brzoźowa, długa lufa i ciężki kurek żelazny z kawałkiem krzemienia pod nim, mogły się stać bronią niebezpieczną wyłącznie w ręku wprawnego myśliwca.

On zaś w tej chwili przerzucił przez ramię jeszcze dymiącą strzelbę i usiadł na zwalonym przez burzę drzewie. Rozpiął na piersi łosiową, obcisłą kurtkę, mocniej ściągnął przy kostkach także portki i lekkie chodaki, z pasków skóry splecione, a potem zdjął z głowy czepkę, szeroką, prawie czarną, dłonią ocierając spoczone czoło i krótką, siwiejącą czuprynę.

Nie spoczywał długo, bo nie mógł.

Ciemna chmara komarów i bąków opadła go, cięła, brzęczała, wdzierając się do ust, oczu i uszu, chociaż twarz łowcy kryta była grubą warstwą smoły.

Nie to jednak przerwało spoczynek człowieka.

Coś innego zmusiło go do powstania z miejsca. Słońce bowiem nabrzmiewać zaczęło szkarlatem i, jakgdyby ociężałe, szybko staczało się ku zachodowi, za ścianę czarnego boru.

Myśliwy wprawnymi ruchy szybko oprawił zabitego łosia. Zdarł z niego skórę, wyciął ożór, a potem, przerzuciwszy ramię przez gałąź modrzewiu, w górę podciągnął zwierzę, aż zawisło ponad ziemią, kołysząc się powolnie. Zrobiwszy nacięcie na korze drzewa, wszedł znowu na pagórek i, zmrużywszy oczy, obejrzał się wokół. W wejściu tym zaszkliła się rzewność, rozgorzała i już nie przygasła, aż przeszła w przenikający całą istotę niemy zachwyt.

— Tajga, tajga! — szeptał, ledwie poruszając wargami.

Istotnie, słowa te wymawiał w sereu dziewiczego boru, który ciągnął się niewiedzieć skąd i odchodził niewiadomo dokąd. Człowiek, stojący na kopulastym pagórku, wiedział tyle tylko, że przez ów las, po przez tę tajgę jego rodzimą, opiekunkę i karmicielkę, biegły potężne, wartkie strugi żółtej Obi, prawie czarnej Keci, a, przedzierając się przez haszcze, wpadały w nie liczne rzeki i potoki — Tym, Kolik-Egen, Cangiłka, Wwy, Narymka, Połoj i Beziemienny Wwy — złobiające swe łozyska w bagnach i trzęsawiskach torfowych, pełne ryb i nieznanych istot co strasza po nocy, wciągają do wirów, dolów, lub zapędzają nieprzytomnych z przerażenia wędrowców do bajorów, gdzie czai się bezdenne otchłań małych jezior — oczu „Szygi” — złego ducha tajgi.

Jak okiem sięgnąć, rozbiegła się rozparła tajga od północy do południa, od zachodu aż do wschodniej polacy nieba.

Zielony ocean, a na nim, niby rozwichrzone grzywy fal, korney drzew ciemnych, niemal czarnych!

Człowiek ruszył, niosąc na barkach zwiniętą skórę łosia, rozsuwając kolbą zbity, zwikłaną sieć traw, chwastów, badyli i pierzasty gąszcz paproci.

Szedł i myślał.

Jakież to dziwne! Nazywa się Wotkuł, urodził się w „czu-

F. A. Ossendowski

# MOCNI

mie”, namiocie samojezdkim, jest synem tajgi, a zna zaledwie mały jej szmat... Bo któżby poznać zdołał cały jej ogrom bezkresny?

Nie znają go ani pobratymcy niżowi, ani nawet Ostjacy, Kamienni!

Nikt nie odważy się zapuścić w mroczne ostępy kniei ciemnej, pełnej tajemniczych, przerażających odgłosów, pomruków, poszeptów, plusku potoków, ukrytych na dnie głębokich, ponurych rozlogów i łoskotu padających olbrzymów leśnych, na co odrzrzykuje zdaleka czujne echo leśne.

A przecież nawet tu, nad Kecią i Połojem, dzieją się rzeczy tajemne, rozumem Wotkuła nieogarnięte!

Któż to przebija ścieżki zwodnicze poprzez haszcze? Kto wytacza je aż do toni jezior leśnych, niemych, zcajonnych, bezdennych?

Kto tam łączy, szłocha i nawołuje po nocach? Kto szleści suchymi liśćmi w południe i cicho, cicho puka w konary świerków uschniętych?

Kto wreszcie unosi się wieczorami ponad trawą, kto się wynurza z czarnych przepaści tajgi i rękami z mgieł i oparów lepkich macha, wabi, woła i mami?

Czyż to żrenice, krwawo-czerwone, gorejące, pochwytywają odbłyśk płonącego ogniska?

Czyż to lot — chybki i miotający się — budzi ospałą ciszę?

Wotkuł wypuścił był pierwszą kulę w pierś niedźwiedzia — „czafłona” — jeszcze w zaraniu swego życia, bo liczył wtedy zaledwie dwanaście wiosen. Przecinał potem tajgę od brzegu Obi aż hen, do trzęsawisk Wielkiej Basargi i źródła Tary na zachodzie, a na wschodzie dobiegał był do brzegu modrego Jeniseju, pełnego rozszalałych wirów i kipiących porolów.

Zna swoją tajgę.

W jej sereu odnaleźć można ślady jego siekiery, zaciesiamł znaczącą na pniach cedrów i modrzewi szlak zuchwałego myśliwca.

Wotkuł wie, bo jakgdyby widział to na własne oczy, że echo przynosi odgłosy ostrożnych, skradających się stapań niedźwiedzia, gdy zwęszy on ślad łosi i polarnych jeleni. Inb gdy, czując się, podchodzi, aby spojrzeć na człowieka, wdzierającego się zuchwale w odwieczne uroczyska leśne.

Już nieraz łowiec słyszał ciche krzyki, przerażeniem i rozpaczą przepojone, i teraz wiedział, że wydawał je głuszcę, gdy drapieżna kuna lub łasica wpijała mu się w gardziel; przekonał się też niejednokrotnie, że chrapliwe „ja-u”, „ja-u”, wyrzuca z głębi piersi głodny ryś, wychodzący na łowy; znał ponury bek rogaczy i groźny — byków, łosi i jeleni; rozróżniał tęskne nawoływania pułacza i jęki siwej sowy polarnej, ścigającej pstrokate lemingi i pasiaste „burunduki”. Poznał oddawna głosy wszystkich ptaków i zwierząt w tajdze żyjących i walczących o byt, czy to w lecie, czy też w zimie, gdy pod grubą powłoką lodu znikają wartkie prądy rzek, a biały całun śniegu okrywa ziemię, domy i nawet samą tajgę.

Wszystko to poznał, pojął Wotkuł, łowiec samojezdki, a przecież kryła jeszcze przed nim tajemnic bez liku rodzima tajga! Nawet ta, którą przebiegał na rączym reniferze w lecie, lub zimą na nartach przecież nie raz i nie dwa; ilekroć bowiem dosięgał najdalszych kresów tajgi, zawsze czuł, że stoi dopiero w przedlesiu, gdy tym czasem zielony ocean przerzucał swe fale za Tarę i Jenisej i znikał za dalekim horyzontem takż zielony, a jeszcze bardziej tajemniczy, bezgraniczny i potężny.

Tak myślał myśliwy, idąc szybko na zachód i nie spuszczać oczu z ledwie dostrzegalnej ścieżki, wijącej się wśród paproci na zlekką przydeptanym mchu.

Czuł miłość i lęk przed bezmiarem tajgi. Wierzył, że przed wiekami stała się ona siedzibą Numy — Wielkiego Ducha, o którym chętnie gwarzą staruchy po domach i do którego woła podczas igrzysk i modłów wiosennych szalony pustelnik — tajemniczy szaman.



# LUDZIE

Myślał też o tym, że gdyby jego pies — kudłaty szpic „Wyr” — nie był pokłul sobie łap o kolce glogu, mógłby teraz podejść drugiego łosia, którego Wotkuł był spłoszył strzałem.

Jednak uczucie lęku wobec ogromu tajgi i ukrytej w niej tajemnicy nie opuszczało go. Ostry słuch jego łapał każdy dźwięk, dochodzący z głębi kniei, a spotęgowany echem, biegnącym od pnia do pnia; rozdęte nozdrza Samojeada pochwytywały zapachy żywicy, zgniłych roślin, grzybów, dojrzalej jarzębiny i cierpki aromat czeremchy, roniącej swe liście na puszysty, zimny i wilgotny mech.

Przez tę woń wielorakę przebijały się inne, ostre lub mdłe, zwierzęce lub ptasie zapachy. Poznawał je w mig i w mig pochwytywał nowe.

Ni to dziki, wolny zwierzę — posługiwał się chętniej słuchem i węchem niż wzrokiem, to też szedł szybko, prawie biegnąc, z głową opuszczoną i oczami, przykrytymi grubymi powiekami.

Czasami tylko poruszał głową i węszył głośno, a potem mrucał do siebie pod nosem:

— Tu zapalałem fajkę, tu strzeliłem do „sochatego”... He! Nieruchome powietrze tajgi przechowuje zapach tytoniu i zjadliwy dym prochu... Zwęsza je natychmiast niedźwiedź, ryś i jelen... Cha! Cha! Każde zwierzę ominie to miejsce... będzie się kryło, zdaleka czując mój ślad...

Tak rozważając, doszedł do miejsca, gdzie do Keci wpadała brunatna struga Lagus-wwy, małej rzeczki leśnej, w której, jak sobie natychmiast przypomniał, nie trzymała się ryba.

Odpędził dłonią rój komarów, uwijających się przed oczyma, i spojrzał na słońce.

Ujrzał je już poprzez konary drzew.

Błyskało czerwienią pomiędzy pniami i krwawiło iglice świerków, zapadając po tamtej stronie Obi, za tajgą tarską.

Nagle drgnął, uniosł głowę wysoko i jął nasłuchiwać.

Długo nie mógł pojąć dobiegających go dźwięków, aż wreszcie zrozumiał — i nachmurzył czoło.

Posłyszał bowiem tupot trójki koni, szczęk podków, potracających o kamienie, turkot kół i skrzypienie wozu. Ktoś śpiewał ponurym głosem smętną pieśń, ktoś inny coraz częściej pokrzykiwał głośno i gniewnie.

— „Urus”... „Urus”... — mruknął Wotkuł i zmrugał oczy, w których się natychmiast zaciąła nienawiść.

Przypomniał sobie najazdy urzędników rosyjskich, przybywających po podatki. Obchodzili oni „czumy” i chaty osiedla, wdzierali się wszędzie i wszędzie zaglądali, porywając drogie skóry soboli, popielic, lisów i gronostajów, bijąc wylekłych Samojeatów, krzywdząc kobiety i klnąc ohydnie.

— Urus!... — mruknął raz jeszcze i, nie wychodząc na drogę, która biegła z południa, szybko ruszył ku osiedlu, aby uprzedzić rodaków o zbliżającym się niebezpieczeństwie. Zdążył na czas.

Ten i ów z Samojeatów natychmiast porwał toboły i ukrywał je w baszczach. Inny uciekał do tajgi, uprowadzając ze sobą rodzinę. Reszta z trwogą czekała nieproszonych i zniechęconych gości.

Przybyli wreszcie.

Na mały placyk osiedla Narym, otoczony kilkoma chatkami i pięćdziesięciu czumami, zbudowanymi z dragów modrzewiowych, okrytych skórą i korą, wjechał duży, ciężki wóz, w którym siedziało czworo ludzi.

Obok woźnicy tkwił urzędnik policyjny, wysoki, chudy, o sterczącej twarzy i bezbarwnych oczach. Płowe włosy, wąsy i broda jego były w nieładzie, twarz, dla ochrony przed białkami, wysmarowana dziegiem, wyrażała wielkie zmęczenie i wyczerpanie. Co chwila, krztusząc się od kaszlu, z jękiem chwytął się za pierś. Z tyłu, na siedzeniu, widniały dwie postacie: młody, nadmiernie barczysty i rozrosły mężczyzna o wesołym, beztroskim wyrazie oczu, uśmiechał się i podtrzymy-

wał pod ramię kobietę o przybladłej, łagodnej twarzyczce i wielkich niebieskich oczach.

— Stój! — wrzasnął policjant — i woźnica zdarł zmęczone konie. Młody człowiek zeskoczył z wózka i jął zdejmować kufry i worki, uwiązane z tyłu powozu.

Policjant oddalił się do domu wójta i wkrótce powrócił razem z nim. Był to stary, zżarty przez ospę Samojead, mówiący po rosyjsku.

— Słuchaj! — oznajmił mu policjant. — Dostawiłem do Narymu tego zesłańca. Jest on wrogiem naszego ubóstwianego cara, Polakiem, jednym z tych zbrodniarzy, którzy podnieśli oręż przeciwko naszej ojczyźnie. Za ten występny czyn został on skazany na osiedlenie w Narymie aż do śmierci. Przybyła tu z nim dobrowolnie jego żona... Masz śledzić, aby ten Polak nie zemknął stąd, bo inaczej!...

To rzekłszy, podniósł pięść pod nos wójta i zaklął.

Wotkuł, stojący na uboczu, przyglądał się przybywszom i przysłuchiwał rozmowie policjanta ze starym wójtem.

W godzinę później zesłańcy zostali umieszczeni w chacie miejscowego kupca, Michała Rodionowa, który trudnił się też rybołówstwem na Obi i Keci, mając tam swe łodzie i niewody. W jego też domu ulokował się na noc urzędnik policyjny, gdyż nazajutrz miał odjechać do Tomska, skąd, jako z głównego miasta gubernii, przywiózł był zesłańca i jego żonę.

Rodzina Rodionowa, urzędnik i Polacy zasiedli przy wspólnym stole do wieczerzy. Przed nimi buchał parą błyszcząca, samowar, stał półmisek ze smażoną rybą, kasza gryczana, obficie polana tłuszczem, i pierogi z rybą. Gospodarze milczeli, policjant posępnie pociągał gorącą herbatę i, kaszląc, drapał pociętą przez baki szyję. Polacy nie odzywali się, zrzadka zamieniając pomiędzy sobą porozumiewawcze spojrzenia.

Pierwszy rozpoczął rozmowę Rodionow:

— Przepraszam pana urzędnika, — rzekł — ale niezupełnie dokładnie rozumiałem, o co chodzi? Mówiliście, że to zbrodniarz... Cóż to? Zabił kogoś, ograbił czy podpalił?

— Nie! — odparł, zanosząc się od kaszlu, policjant. — Jest to oficer polski... zesłany za bunt przeciwko carowi.

— Nie rozumiem jednak... — szepnął kupiec, podnosząc ramiona i pytająco patrząc na zesłańca.

Ten spojrzał na urzędnika i spytał:

— Czy mogę objaśnić gospodarzy, panie urzędniku?

Ten, wciąż kaszląc, skinął głową.

Młody zesłaniec rozpoczął swe opowiadanie:

— Jestem Polakiem, nazywam się Władysław Lis. Byłem ulubionym przez cesarza trębaczem. Grałem w pałacu carskim... Nie wiedziałem wtedy, że jestem Polakiem, bo byłem sierotą i wychowywano mnie w korpusie kadetów. Pewna panienska, o której jest teraz moja żona, objaśniła mi wszystko. A gdy Polska, którą nieprawnie rozdarły i podzieliły między siebie Rosja, Austria i Niemcy, chciała uzyskać wolność, zupełnie tak, jak Rosja niegdyś usiłowała wyrwać się z niewoli tatarskiej, wstąpiłem do polskich wojsk, biłem się, zostałem ranny, a rannego schwytano mnie, sądzono i — zesłano tu... do was.

Policjant milczał, jakgdyby nie słuchał, zajęty rybą, leżącą przed nim na talerzu.

Żona Rodionowa spoglądała wokół zdumionym wzrokiem i wreszcie spytała:

— Gdzież tu zbrodnia? Za cóż taka ciężka kara?

— Mój mąż odznaczył się jako bohater! — wtrąciła z dumą żona zesłańca.

— Bohaterów przysyłać na Syberję, jak pospolitych złooczyńców, tego jeszcze nie bywało! — zauważył Rodionow, z obawą patrząc na urzędnika.

Ten potoczył dokoła ponurym wzrokiem i odparł suchym głosem:

— Taki rozkaz przyszedł ze stolicy... Nie nasza w tym głowa...

— No, pewno, że tak! — zgodził się kupiec. — Przepraszamy za skromną kolację, pokoje są już przygotowane. Czas udać się na spoczynek! Z Bogiem!

W domu Rodionowa wkrótce zgasty łojowe świece i cięsza zapanowała w małych izdebkach dalekiej i nędznej siedziby ludzkiej nad brzegiem północnej rzeki.

Psy, spuszczone z łańcucha, poszczekiwały, odpowiadając na odgłosy dopływające z tajgi. Całe osiedle, zdawało się, było pograżone we śnie.

Tylko w chacie wójta, starego, dziobatego Pyraga, przy tlejącym ognisku siedział sam gospodarz, a przed nim łowiec Wotkuł.

(Dalszy ciąg nastąpi)



# Świat na



Komendant Aissargów lotewskich plk. K. Prauls (w środku), który obecnie bawi w Polsce w momencie przybycia na dworzec główny w Warszawie. Na prawo od niego komendant polskiego „Strzelca” plk. Frydych. Z lewej w głębi lotewski attaché wojskowy w Polsce plk. Kluge.

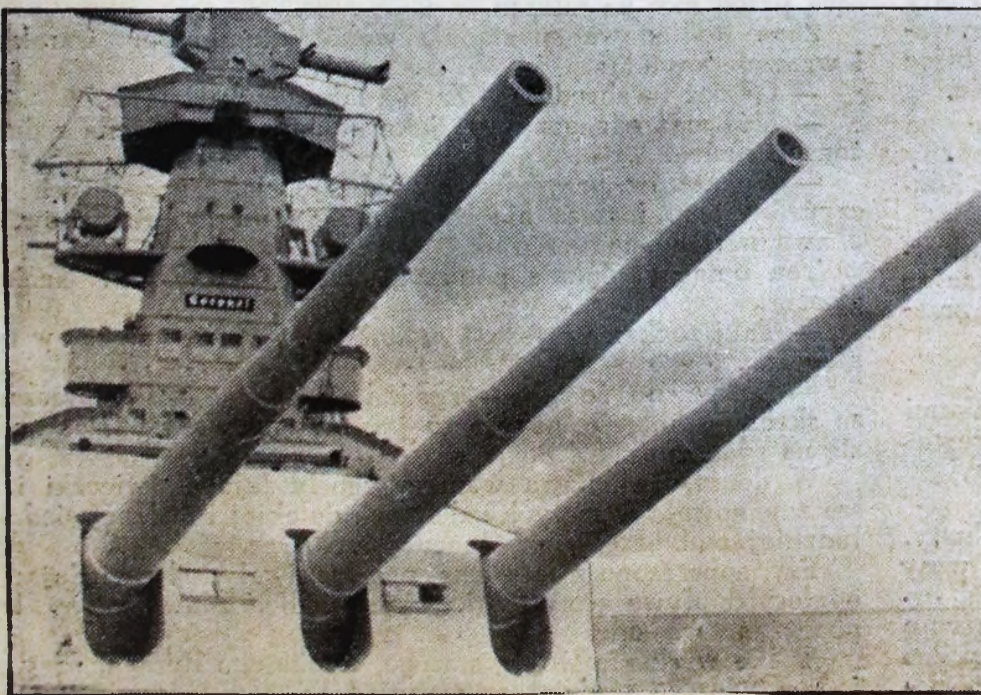


„Oryginalna demonstracja” Młodzież amerykańska zorganizowała demonstrację, domagając się popierania młodzieży w drodze ustawodawstwa. Demonstranci, których było ponad dwa i pół tysiące, rozsiedli się przed wjazdem do „Białego Domu”, siedziby Prezydenta St. Zjednoczonych, i, trzymając transparenty, głośno skandowali swoje hasła. Demonstrantów rozproszyła policja.



Od góry: Niedawno włoskie syn dyktatora Włoch, Musoliniego postępującego syna

Panie chcą, żeby wszystkie i czepki kąpielowe mają różny trzy Amerykanki w czepkach



Groźni wyglądają armaty sterujące z ruchomej wieży twierdzy pływającej — pancernika



Z lewej — Elegancki model kapelusika wiosennego, upiękzonego czerwonymi, białymi i niebieskimi kwiatami, słowem cały ogródek na głowie

Z prawej: Udoskonalony hamak, który wzbudził zainteresowanie na Wystawie przemysłowej w Londynie



# migawkę



Ambasador niemiecki w Londynie Ribentrop w czasie wygłaszania mowy o polityce zagranicznej Niemiec w jednym z miast niemieckich



Nowy niemiecki ambasador przy rządzie gen. Franco w drodze na ratusz w Salamance. Auto ambasadora eskortują żołnierze Hiszpańskiej Legii Cudzoziemskiej



wiązki małżeń-  
ęciu widzimy  
aku ślubnym

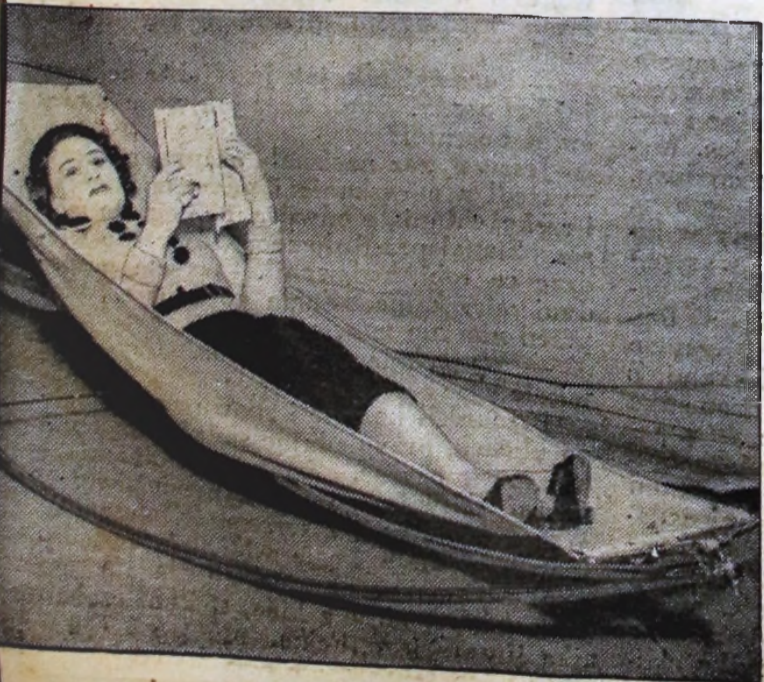
twarzy“, więc  
t. Na zdjęciu  
ych kształtów



Ewakuacja Madrytu. Na ulicach Madrytu widnieją olbrzymie plakaty wzywające ludność do opuszczenia miasta.



Akredytacja ambasadora niemieckiego przy rządzie gen. Franco. Na zdjęciu od lewej wódz powstańców i głowa rządu narodowego Hiszpanii gen. Franco, ambasador niemiecki oraz minister spraw zagranicznych narodowego rządu Hiszpanii.



Mistrzyni łyżwiarstwa. Do Londynu przybyły na zawody łyżwiarskie sławy łyżwiarskie z całego świata. Na zdjęciu widzimy (od lewej) przedstawicielki: Austrii, Wielkiej Brytanii, mistrzynię Europy (Angielka), Stanów Zjednoczonych, Szwecji i Niemiec



Jan Minkiewicz

Redakcja „Dnia Polskiego“ w Kownie ogłosiła wynik konkursu na nowelę, rozpisane go jesienią ub. r.

Konkurs wykazał, że wśród Polaków mieszkających na Litwie wielu włada wcale dobrze piórem. Zgłoszono bowiem 47 nowel, których treść porusza naogół boleski i problemy, nurtujące w społeczeństwie polskim w Litwie.

Pierwszą nagrodę zdobył Jan Minkiewicz za nowelę p. t. „Oberek“, którą niżej podajemy.

W jedynej tawernie podlego brazylijskiego miasteczka Sao Jago rozbrzmiewała muzyka. I to nie jakaś zachrypnięta gitara, czy rozklekotane pianino, przeciwnie, grała wspaniała orkiestra jazzowa z Rio de Janeiro. Od niedawna bowiem właściciel lokalu zainstalował radioodbiornik, sensację miasteczka i okolicy. W tej chwili właśnie, gość najbardziej honorowy — don Matteo Garres — najbogatszy hacien-dero i największy zabijaka, rozparty ogromnym ciałem w krzesle przy aparacie, regulował tony, nadając im możliwie największą donośność.

Tylko kilka par kręciło się po zadymionej salce. Nie sądźcie, że brazylijscy peoni i caboclos równie pięknie tańczą tango, jak ich koledzy argentyńscy „gauchos“.

Jasiek Zawada tańczył również — niebardzo umiejąc — ale dzisiaj zatańczyłby pewno cokolwiek by mu zagrano, bo w głowie miał sporą ilość wypytych kolejek, a w objęciach — Mercedes, piękną córkę gospodarza. Pełen dumy i beztrudnej radości przyciskał do siebie gibkie ciało dziewczyny i posuwał się w takt muzyki, która wlewała mu rozkoszny niepokój w żyły swym gorącym, przerywanym rytmem.

Rad był dziś z siebie Jasiek i z życia.

— Dobre chłopcy te brazylichy, z którymi wypijał, a nad wszystko dobra ta

Olga Dauksza

## Michał Łunka

Postąpił ku niej parę kroków. Zbiałały, z trzęsącymi się ustami, stanął przed samą twarzą kobiety. Wpił się w nią zwarzowanym wzrokiem raptem straszliwie zezujących oczu. Zaciśnął kulaki. Oda zbladła. Opuścił wtedy powieki, złamanym głosem przemówił:

— Mnie nie trzeba.

Kobieta z zachwytem patrzyła na niego. A gdy stał z drżącą twarzą wzburzoną, powściągnąjąc się, aby jej nie uderzyć, żal przejmujący zalał jej serce.

— Słuchaj, nie chciałam cię obrazić. Nie gniewaj się. Dziękuję ci za pomoc.

Wzięła go za ściśnięte kulaki. Rozchylili mu się palce.

— Nie gniewaj się. No, pożegnamy się na czas jakiś.

Podniosła się na palcach. Ujęła rękoma jego głowę, przyciągnęła do siebie i pocałowała w oczy.

Męskim, zupełnie męskim gestemtrzymał ją przy sobie, jakby mu było trudno oderwać się od niej. Popchnęła go.

— Dowidzenia — rzekła cicho. — Idź już, idź...

Wyszedł, nie spostrzegając ziemi pod sobą.

Oda wyjechała.

# O b e r e k

dziewczyna, co go widocznie wyróżnia i której pachnących włosów dotyka twarzą.

Przytuleni ciasno, okrążali małą przestrzeń między stolikami, a ilekroć mijali wngę z aparatem radiowym, Jasiek chwycił nieżyczliwy wzrok Don Mattea, który nie spuszczał z nich oczu.

— Czego ten wieprz gapi się tak na nas? — zagadnął chłopak.

— Ach, zdaje mi się, że to ja mocno mu się podobam. Tatko każe mi okazywać mu specjalne względy, podczas gdy ja — znieść go nie mogę.

— Chcesz, to mu powiem, by sobie patrzył gdzieindziej — zapewnił wojowniczo.

— Niech Cię Bóg bron! — ścisnęła jego ramię jakby w trwodze o niego — pomyśl, że trzy czwarte publiki w tej sali — to jego ludzie. Gdybyś mu rzekł co niemiłego, nie przeżyłbyś dwudziestu sekund potem.

— No, no, przesadzasz! — zaśmiał się chępliwie Jasiek i tańczył dalej.

Po chwili Mercedes podniosła nań znowu czarne swe oczy, których spojrzenie mąciło mu zawsze wątek myśli:

— O czym gadacie tam przy stoliku z don Lorenzem i z tym drugim?

— Ech, — odparł lekceważąco — chcą mnie koniecznie zwerbować do tutejszego oddziału brazylijskiej organizacji sportowej, która jest też przysposobieniem wojskowym. Chcą mnie tam zrobić chorążym, czy innym generałem. Myślę się do nich zapisać, tylko, widzisz, matka moja

durzy mi głowę, bym wstąpił lepiej do polskiego „Junaka“. Ale tak daleko mam do nich, a przy tym tutejsza organizacja daje wiele korzyści. Zupełnie inaczej patrzą w urzędach i wszędzie na jej członków. A ty co myślisz o tym, Mercedes?

— Querido, — wyrzekła z widocznym przejęciem i przytuliła się doń mocniej, — och, querido, zapisz się koniecznie. Nie masz pojęcia, jak pragnę cię ujrzeć w tym pięknym mundurze na paradzie w najbliższe święto. Gdy się zgodzisz, bądź pewien, że...

Tu znowu nastąpiło spojrzenie pełne tak rozkosznych obietnic, że Jasiek był prawie zdecydowany wracając do stolika po skończonym tańcu. Mgliste przeszły mu przez rozgorączkowaną głowę przestrogi matczyne, lecz utonęły zaraz w pierwszym kieliszku rumu, który wychylił siadając.

Towarzysze jego stawiali dziś rum, na który zerkali zardzośnie kabokle od siednich stolików, ciągnący ordynarny „szimaron“.

— No co, senhor Zawada? — zagaił go sofo don Lorenzo Hualpa, miejscowy szef organizacji — podpisuj pan deklarację i jutro wdzievasz błękitny mundur. Zależy nam doprawdy na panu! Chłopcze, zgrabnyś i wysoki — nie to, co te nasze wy-skokbki! Będziesz na pewno celował w wszystkich sportach. Sam senhor tenente de Moveira zwrócił na pana uwagę; widział cię jadącego konno przez miasto i pytał mnie, czemuś jeszcze nie w naszym

chaś pojął, że tak będzie zawsze, z roku na rok. I jeszcze gorzej. Ból przeciał mu mózg i serce.

— Odjechała... nazawsze — zaszeptal Michaś. — Nazawsze...

Wrócił do domu, siadł koło stołu i przykrywając czapką oczy, zapłakał jak dziecko. Wydało mu się wszystko nędzą i pustką.

Nie wiedział, co począć z sobą. On stanął niby na pewnej określonej linii. Napród mu iść nie pozwolono. Wtył cofał się już nie mógł. A potem ta martwota wokół i w sobie. Pierwszy raz w swym życiu niedlugim przeraził się Michaś Łunka.

— Poco żyć tak, jak jest? Nie zobaczy jej już nigdy. Nie. Lecz jak może istnieć świat bez niej?

Jeszcze raz nacisnął czapkę na oczy, wyszedł z mieszkania i przez miasteczko i rzekę, chlupiące odwilżą, pobiegł do miasta. Stał przed domem Ody. Nie wiedząc co robi, zadzwonił. Wyszła gospodyni mieszkania. Znała go dobrze. Stał przed nią, nie mówiąc nic.

— Wyjechała, wyjechała... Czyż nie wicie?

Przeprósł kobietę i znowu zaczął łazić po ulicach, przyglądając się afiszom i nie nie spostrzegając. Zmora osamotnienia i próżni dławila go do niemożliwości. Wszedł do kina i z sercem, ściśniętym w kłębek, tkwił w kącie salki, latając boję cemi oczyma po ekranie. Rozboleła go głowa. Wychodząc z kina, spotkał czeladnika ślusarskiego, Felka.



szeregach. Zostaniesz pan od razu chorą-  
żym, jako najokazalszy, a wszelki awans  
zawsze masz przed sobą.

Jasikowi pochlebiały mocno te umizgi,  
lecz wypadało się przecie podrożyć.

— Właściwie, to ja nie jestem Brazy-  
lijczykiem... zaczął niebardzo pewnie.

— Głupiś! — przerwał z punktu drugiego  
towarzysz, rówieśnik jego, Jose Callanos  
— Możesz Polak, co? U nas wyrosłeś i  
wychowałeś się, pewnoby tej twojej mo-  
wy Polacy nie pojeli nawet. Musisz zro-  
zumieć wreszcie, że twoja oczyżna i cała  
przyszłość — to Brazylia. Zapisz się kon-  
niecznie — dodał, pomyśl, bracie, dostaniesz  
karabin wojskowy, kompletny rynsztun-  
nek, mundur z błyszczącymi guzikami, i  
— niech maie kule biją, jeśli wszystkie  
dziewki nie poszaleją za tobą.

Jasiek ustępował, ostatnie skrupuły  
pierzchły. Bo i prawda — jakim był Po-  
lakiem? Dzieckiem wyjechał z Polski,  
najbliższy Polak — kolonista mieszka o  
60 km. od niego, a większe skupienie rodak-  
ków odległe o całe sto. Ojca stracił daw-  
no; jedynie z matką rozmawiał po polsku  
i jedynie ta stara wieśniaczka z Mazowsza,  
wyczerpana pracą i nostalgią, opowiadała  
mu czasem o „starym kraju”. Ale nie  
potrafiła zainteresować jednynaka i utrzy-  
mać go w sentymencie dla Polski. Nic też  
dziwnego, że rzadko słysząc ojczystą mo-  
wę, zapominał jej coraz więcej w gronie  
rówieśników. Dziś, mile polechtany w  
ambicji i zachęcony powabnymi widokami  
na przyszłość, gotów był ulec namowom.  
Ostatnie słowa towarzysza przywiodły mu  
na myśl Mercedes; przejął go słodki  
dreszcz i przyspieszył decyzję:

— Zgoda! — huknął naraz, chwytając  
kieliszek — Niech żyje Brazylia!

Towarzysze skwapliwie powtórzyli o-  
krzyk i po spełnieniu toaście Lorenzo  
wyciągnął rękę do chłopca:

— Cóż ty? — zapytał ten. — Chory je-  
steś, takiś czerwony?

Wziął go za rękę i szedł obok.

— No, czy już skończyła obraz malar-  
ka? Nie chodzisz więcej do niej?

— Nie. Wyjechała.

— Tak? A zapłaciła tobie?

— Zaco? Dlaczego?

— A tak, zawsze płacą modelom.

— Modelom? Cóż to jest — zagadnął  
jak obudzony Michaś.

— To ten, którego rysują. Popatrz,  
popatrz. A kiedy już fertig — — — to  
zaraz — — — heraus! Dobrze, że choć  
zapłaca.

Widząc strapioną twarz chłopca i do-  
myślając się czegoś, raptem Felek za-  
szeptał:

— Już widzę, że ciebie oszukała... Nie  
zapłaciła?... Ot cholera!

Michaś pobielał ze złości. Krzyknął:

— Zamknij gębę!

— Masz czego się gniewać? Wiadomo  
— — — baba. Jeśli nie ty, to ona napewno  
cię oszuka — ciągnął czeladnik.

— Ale ty się nie przejmuj. Chodź, po-  
cieszymy się.

Poprowadził Łunkę do pobliskiej trze-  
ciorzędnej restauracji. Michaś szedł bez-  
wiednie.

— Zryśują ciebie, a potem heraus! . . .  
— brzmiały mu słowa Felka.

— Heraus, jak niepotrzebne śmiecie!

Złość dla siebie i gniew na Odę zalały  
mu serce.

— Tak, tak. Model, wszak on, tylko

— Daj pan łapę, senhor Zawada! Jutro  
podpiszesz deklarację i pracujemy razem.

Jasiek wyciągnął rękę, gdy nagle stała  
się rzecz, która zmieniła całkowicie bieg  
wypadków. Oto zdruzona ręka don Mat-  
tea przekreśliła guzik kondensatora i z  
głośnika buchnęła na salę jakaś nowa, ob-  
ca muzyka.

Nad zwartym, polotnym rytmem tańca,  
wybijanym ostro uderzeniami bębna, u-  
nosiły się rzewliwym zawodem tony  
skrzypiec. Tworzyło to całość jedyną w  
swoim rodzaju: zadzierzwią, bujną, skocz-  
ną aż do utraty tchu i jednocześnie owianą  
tęską nutką melancholii.

Wyciągnięta ręka Zawady opadła na  
stół, a on skoczył na nogi, pchnięty niezna-  
ną siłą, nie pojmując sam dziwnego unie-  
sienia, które oblało mu płomieniem twarz  
i ścisnęło gardło gwałtownym spazmem  
szłochu. A z głośnika lała się skoczna fala  
muzyka rzewna i buńczuczna zarazem, a  
przy tym swoja i najbardziej bliska; mu-  
zyka, która targła mu każdy nerw, że  
stał dygocząc z oczyma pełnymi łez. Poz-  
nał Jasiek oberka.

Dawne, kochane choć biedne dzieciń-  
stwo stanęło mu w oczach: jakaś karczma  
wiejska z roztańczoną gromadą i skrzypki  
te same i harmonia i rytm ten zawrotny a  
posuwisty . . .

Nie było to tylko wrażenie, jakiego  
doznaje człowiek, gdy usłyszy dawno zna-  
jomą, w dzieciństwie lubianą melodię.

Niel — To był zew ojczyzny dalekiej  
w tych dźwiękach, zew, który rozpałi pło-  
mień w duszy każdego Polaka, choćby  
dawno ojczystej zapomniał mowy. Zew,  
który w Gravelotte do najwścieklejszych  
ataków rzucał pułki poznańskie, kiedy im  
pruska orkiestra grała mazurka Dąbrow-  
skiego. Była w tej muzyce ukryta więć  
przemocna, łącząca z matczynej każdego  
Polaka, sprawiająca, że żołnierz, chłop  
(Dokończenie na str. 14)

model, i zapłacić chciała. O, przeklęta!  
— przeżuwał w sobie ból, nie słuchając  
paplania Felka.

Gdy siadali w szynku za stół, jeszcze  
wciąż myślał Michaś:

— Kimże byłem dla niej? Głupcem,  
maską, którą rysowała, a on się rozczulał.  
Wydawało mu się wszystko, co zaszło, dziw-  
nem, nieprawdopodobnem, jak sen.

A przecie pocałowała . . . Tak . . . Ale  
wypchnęła. — No, już idź — usłyszał rap-  
tem jej słowa. Odetchnął głęboko. Szeroko  
otwarte, puste oczy wlepił w przeciw-  
ległą ścianę, nie zwracając uwagi na Fel-  
ka. Ten podsukał mu kieliszek.

— Pić, przejdzie.

Było to pierwszy raz, że się Michaś  
upił. Gdy wracali wieczorem, Felek je-  
szcze raz go pocieszył:

— Pluń na tę babę. Zarobisz na czym  
innem. Ot i wczoraj do mnie przychodzi-  
li z miasta obstałować klucze. Jeśli chcesz,  
to ci obstałunek ustąpię. Mam tego po  
gardło.

Michaś nie mówił nic. Wszedłszy do  
domu, rozebrał się, rzucił się do łóżka i  
zasnął kamiennym snem.

O północy się obudził cały spocony z  
oczyma pełnymi łez.

. . . Matka z twarzą Ody, czujną i cze-  
muś bardzo zatrzwożoną, dawała mu do re-  
ki włócznię . . . Długa, ostra, świecąca jak  
błyskawica, z rozpalonym grotom... — — —  
Broń się — mówiła matka. — Chłopacz-  
ku . . .

Broń się . . .

H. Duninówna

## Wierzę . . .

Każdy ból wola ludzka złamie i powali,  
każdej sprostą niedoli — byle jeno

Przeciw każdej, uajstroższej ostoi się wali,  
Z każdego się upadku dzwignie

Człowiek przeniesie więcej, niż sądzi, że  
zdola,

Byle chciał, byle wierzył, byle pragnął

Byle czuł, że go wielkim, mocnym głosem

Twardy mus obowiązku . . .

W wolę ludzką — wierzę!  
Wierzę też w dobroć ludzką, co w każdej

Śpieszy nieść dar pociechy, ciszę ukojenia.  
Wierzę w wierność przyjaźni, która nie

Zapaść w otchłań rozpaczy, w czarną noc  
cierpienia.

Która, stojąc na straży, w ciężkiej chwili  
życia,

Niesie z sobą ratunek i bezpiecznie chroni  
Od nędzy zupełnego, krwawego rozbitcia

Opiekuńczym uściskiem mocnej, bratniej  
dłoni.

WYSZEDŁ Z DRUKU i jest do nabycia podręcznik:

## „Rachunki”

M. MAKOWSKIEGO

Drugi rok nauki na klasę I-szą dla polskich szkół  
podstawowych w Łotwie.

Wydawnictwo Związku Nauczycieli Szkół Polskich  
w Rydze.

Cena Ła. 1.20.

Zezwolony do użytku przez Ministerstwo Oświaty.

Skład główny: KEMPE, Ryga, ul. Skolas 30.

I że nazwano go chłopaczkiem, zapła-  
kał Michaś i obudził się raptem.

Z ciężkim sercem nazajutrz wstał Mi-  
chaś do roboty. Przerzął go dzień szary,  
pracowity, bez błysku radości, którą  
nazawsze wywozła ze sobą Oda. Potem  
przyszła myśl, co natchnęła go nadzieją.

— Będę się uczył, a tam . . . no — gdzieś  
w świecie spotkam się z nią.

Energja zakpiwała w nim na nowo. Za-  
robi pieniędzy, kupi dużo książek, pójdzie  
do korepetytorów żydków, a oni pomoga...

We wtorek po powrocie z warsztatu  
znalazł Michaś na podwórzu u siebie pie-  
karza Rymgnida. Był to 30-letni człowiek,  
jeszcze nieżonaty, z okrągłym brzuszkiem,  
z zapłniętymi sadłem oczkami, z wstręt-  
nym uśmiechem warg i zgnilych w koron-  
kach zębów. Paląc papierosy jeden po  
drugim i co chwila patrzył na swój zegar-  
rek na złotej bransoletce. Ujrawszy  
wchodzącego Michasia, kiwnął na niego  
palcem i podprowadził go pod bramkę.

— Ja do was, Łunka, z interesem. Mó-  
wił mi Felek, że wy moglibyście wziąć  
obstałunek.

Michaś pochylił głowę.

— Widzicie jaka rzecz. W naszych  
składach, gdzie przechowujemy mąkę,  
zginęły siedem kluczy. Siedem skrzynek  
otworzyć nie możemy. Nie chcemy łamać  
zamek do szczeru. Dobre angielskie zam-  
ki. Proszę was zrobić mi parę wtry-  
chów. Ot, takich. (DCN)



Jan Minkiewicz

nieuczony, konający na najdalszych pobojowiskach świata, pod obcym mundurem i za obcą sprawę — ostatni swój dech i myśl ostatnią słał dalekiej ojczyźnie.

Ten zew usłyszał i więź tę odnalazł Jasiiek Zawada w oberku, granym przez radio w tawernie „Esperanza“ w Sao Jago. Jose, zdziwiony zachowaniem towarzysza, tracił go w lokieć.

— A toś się urząnął bracie. No, podajże rękę panu Lorenzo!

— Milcz, psiakrew! — wrzasnął Jasiiek. — Niedoczekanie wasze! Gdziesik mam wasze brazylijskie mundury i karabiny!

W tejże chwili jednym zamachem mienia obalił stół razem z Lorenzem i skoczył jak piorun ku aparatowi. Bowiem właśnie dźwięki oberka umilkły, zgłuszone chrypliwym głosem prelegenta: to niecierpliwý Don Matteo Garres szukał innej muzyki w eterze.

Lorenzo podnosił się z ziemi, zgrzytając zębami i chwytając za rewolwer, kiedy Jose szarpnął go za rękaw:

— Popatrzmy, jak oporządzi go Matteo — mruknął. I w tej chwili oczy całej sali zwróciły się w kąt, gdzie stał radioodbiornik.

Jasiiek, dopadłszy aparatu, nie pomny na nic, odtrącił gwałtownie rękę Mattea, pokręcił — a oberk wyrwał się znowu i zabrzmiał zwycięską kaskadą dźwięków. Wtedy Jasiiek, pochylony nad odbiornikiem, poczuł na ramieniu ciężką rękę. Odwrócił głowę.

— Czy wiesz, kogoś potracił, szczeniaku? — przerywany z pasji głos z za odsłoniętych, jak u wilka, zębów.

Drugi raz w ciągu tego dnia niespotykane dotąd uczucie owładnęło Jasiikiem. Tym razem była to wściekłość tak gwałtowna, że włosy zjeżyły mu się na głowie i tchu zabrakło w piersi. O, nie bał się teraz nikogo, dalby się porąbać za tę muzykę swojacką.

Z nachylonej pozycji odgiął się nagłe, jak puszczone sprężyna, i pięść jego, pchnięta impetem całego ciała, wyrznęła w szczękę olbrzyma. O! długo nie zapomną świadkowie widoku, jak niezwyciężony Matteo Garres, z głową pociesznie w tył zadartą, jechał na wznak przez stół, wyracając szklanki i gości.

Lorenzo Hualpa, który dopadał właśnie z wymierzonym rewolwerem, nie obejrzał się nawet, jak broń frunęła mu z ręki, wyrzucona potężnym kopnięciem Zawady. Jaśkowa ręka już błyskawicznym ruchem wyszarpnęła rewolwer. Zanim rozbił celnym strzałem jedyną lampę, ujrzał jeszcze przez ulamek sekundy rozwarłe przerażeniem i zachwytem oczy Mercedes.

Jednocześnie piekielny tumult w ciemnej sali zagłuszył na chwilę dźwięki radia. Trzydzieści rak jednocześnie chwyciło za rewolwery, trzydzieści postaci, kląć i wyjąc, rzuciło się w kierunku śmiałka.

Jasiiek grzmotnął jeszcze kilka razy w sufit dla efektu i, walcząc w milczeniu przy ścianie, zaczął się wycofywać ku wyjściu.

Strzały rewolwerowe raz po raz targały powietrzem, tynk sypał się zewsząd — a cudem ocalały głośnik wylewał nadal gromkie strugi skoczego tańca.

Gdy Jasiiek, rozdając na prawo i lewo ciosy kolbą rewolweru, dotarł do okna, miał jeszcze pełne uszy zadzierzwytego rytmu.

Piękny „marchador“, oczko w głowie Jaśkowej, stał u bariery wśród licznych

# O b e r e k

mulów i koni. Nagle chrapanął dziko i zatupał w miejscu, bo oto w ciemności spadł nań znienacka ciężar jeźdźca. Jasiiek, pochylony nad grzywą, z gorączkowym pośpiechem odpinał powód kantara, gdy w mroku zamajaczyła drobna ręka i ostrym nożem przecięła ramię. Uchwycił tę rękę, przyciągnął brutalnie. Przegięty nisko, odszukał usta zdyszane z pośpiechu i podniecenia. Spadł na nie krótkim, żarłocznym pocałunkiem. Oderwał się z bolesnym wysiłkiem i wyprostował w siodle:

— Bądź zdrowa!

— Niech Cię Madonna . . . — usłyszał jeszcze strzęp gorącego szeptu, bo w tej chwili koń, podniesiony gwałtownie munsztukiem i zajechany straszliwymi ostrogami, zawiął młyńca i runął z miejsca najtęższym cwałem w czarną noc brazylijską, która roznościęrała się tuż za oknami tawerny.

Czas był najwyższy, bo już kabokle wybiegali tłumnie z karczmy i dopadali wierzchowców. Rój jeźdźców puścił się pędem we wszystkie strony z towarzyszeniem bezładnej palby. Ładunek rewolwerowy nie jest to rzecz, której oszczędza młodzież brazylijska.

W opustoszałej tawernie rozległ się

głos speakera z dalekiej Warszawy. Oznajmiał po angielsku amerykańskim słuchaczom, że właśnie ukończono: „Oberk the polish folks dance“. Nie przypuszczał zapewne, że przed chwilą oberk ten ocalał jedną polską duszę . . .

H. D.

## Jeśli serce Ci...

Jeśli serce ci ugniata  
Smutek, ciężar wielu rzeczy —  
Pójdź od ludzi, pójdź od świata.  
Niech samotność cię uleczy.  
Jeśli myśli twoje gnębi  
Spraw człowieczych nędzna,

małość —  
Odejdź w siebie, w własnej głębi  
Znajdziesz życia doskonałość.  
Świat daleki, świat szeroki —  
Zgubiłeś się w gwarze, w tłumie.  
Popatrz w siebie. Sens głęboki  
wszystkich spraw twa myśl

zrozumie.  
I odrodzisz się — w milczeniu.  
W każdej myśli ludzkiej —  
wieczność.

I odrodzisz się — w milczeniu,  
I zdobędziesz znów — słoneczność.



Piękne widowisko ludowe. Związek Teatrów i Chórów Ludowych w Lublinie wystawił ostatnio niezwykle ciekawe widowisko regionalne p. t. „Wesele Lubelskie“. Widowisko oparte zostało na autentycznych materiałach, związanych z obrzędami, muzyką, pieśnią i tańcami ludowymi. Zdjęcie u góry przedstawia „ocze-piny“, u dołu — „Wywodziny“





# AMANGARDA KOLUMNĄ MŁODYCH

## Z życia ZPM w Łotwie

### Daugawpils

ZAWODY NARCIARSKIE na mistrzostwo filii Daugawpilskiej ZPM dały następujące rezultaty: p. W. Miż-Miszynówna uzyskała tytuł mistrza filii w biegu pań na 2 km., wykazując czas 9 min. i 9 sek. Rezultat wcale dobry o ile wziąć pod uwagę temperaturę +2° R i ciężki, Ignacy śnieg.

W biegu juniorów na 5 km. pierwsze miejsce uzyskał p. Urban (czas 30 min.).

W biegu panów na 5 km. 1 miejsce zajął p. Szostak (czas 28 min. 59,5 sek.).

W slalom'ie dla pań na 100 m. pierwsze miejsce zajęła p. W. Miż-Miszynówna (czas 12,9 sek.); dla panów na 150 m. p. Urban (czas — 10,7 sek.).

NA DRUGI DZIEŃ WIELKANOCY filia Daugawpilska ZPM w lokalu Klubu Miejskiego urządza wieczór z programem koncertowym, na który się złoży koncert orkiestry strunnej filii oraz solo na skrzypcach.

Wstęp Łs. 2—1.

Po programie — tańce.

### Liepaja

FILIA LIEPAJSKA ZPM urządziła obchód ku czci Ks. Piotra Skargi 7 marca r. b. Odczyt p. t. „Ks. Piotr Skarga — Apostoł wiary i miłości“ wygłosiła p. Irena Sadowska. Odczytu bardzo ładnie opracowanego wysłuchano z wielką powagą. Po odczycie wygłosiły deklamacje kol. kol.: J. Szakal, L. Lingwinis i L. Gryžas, i na zakończeniu wystawiono obrazek sceniczny w jednej odsłonie przygotowany przez sekcję sceniczną filii pod reżyserią p. Marii Czyżewskiej. (Obecny)

FILIA LIEPAJSKA ZPM urządza odczyt o „Marszałku Józefie Piłudskim“ dn. 14 marca b. r. o godz. 7 wieczorem w lokalu T-wa Dobroczynności przy ul. Baseina 8. Odczyt wygłosi prezes zarządu głównego p. W. Ihnatowicz.

### Griwa

Odczyt p. B. Leonowicza w filii grywskiej ZPM o H. Sienkiewiczu zgromadził sporą ilość członków, ciekawych wiadomości o wielkim powieściopisarzu.

W niedzielę 14 b. m. w lokalu grywskiej straży ogniowej filia stawia na korzyść parafii wieczór, w programie którego — sztuka na temat religijny p. t. „Święta Germana“.

### Demen

W filii demeńskiej ZPM została zameldowana na niedzielę dn. 14 b. m. pogadanka z wyświetleniem przeźroczy. Mowa będzie o Adamie Mickiewiczu oraz popularne informacje na tematy geograficzne.

### Borowa

W niedzielę, dn. 7 marca w miejscowej polskiej szkole powszechnej staraniem filii rezekeńskiej ZPM odbyło się przedstawienie teatryku kukielkowego. Wystawiona została miła i pouczająca bajka „O Kasi, co gąski zgubiła“.

Zespół kukielkowy filii wywiązał się z zadania wcale dobrze.

Zainteresowanie przedstawieniem znaczne; wśród widzów nie tylko dzieci, lecz również dorośli.

Bardzo pożądanę, by filia rezekeńska z teatrykiem kukielkowym zaznajomiła inne podrezekeńskie ośrodki, skupiające ludność polską.

## Z Chóru „Maturzystów“

Uwadze Członków Chóru Maturzystów. Kolejna próba członków Chóru Maturzystów odbędzie się w niedzielę, dn. 14-go marca b. r., o godz. 1-szej w południe w Domu Polskim; tylko dla członków Chóru — tenorów i basów. Uprasza się usilnie o punktualne przybycie na godz. 1-szą.

## Walne zebranie P. S. A.

DOROCZNE WALNE ZEBRANIE P. S. A. W RYDZE. Dnia 4 marca b. r. o godz. 20,30 zostało zwołane doroczne walne zebranie Polskiego Stowarzyszenia Akademickiego w Łotwie. Zebranie zajął zastępca prezesa ustępującego zarządu kol. Z. Gizelewski, proponując uczcić pamięć zmarłego członka St-nia kol. M. Krumana przez powstanie. Następnie, przystępując do porządku dziennego, powołano na przewodniczącego zebrania wielce poważanego i bardzo kochanego filistra p. J. Włpiszewskiego. Sekretarżowała kol. J. Onoszkówna.

W dalszym biegu zebrania sprawozdanie z działalności zarządu złożył wiceprezes kol. St. Kublińska. Sprawozdanie zarządu dało wyrazisty obraz pracy wgląd i wszereż St-nia. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej stwierdziło porządek w księgach kasowych. Po przyjęciu obu sprawozdań (Zarządu i Komisji Rewizyjnej), udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorium wraz z podziękowaniem. Plan pracy na rok bieżący przedstawiła kol. St. Kublińska. Obok kontynuowania dotychczasowych poczynań, zwraca się uwagę na wychowanie i kształcenie ducha swych członków oraz dyscyplinę życia wewnętrznego organizacji. Obok tego intensywna praca wszereż, poza obrębem Stowarzyszenia, oraz organizacja wycieczek.

Nowy Zarząd St-nia ukonstytuował się następująco: kol. kol. J. Apsolon — prezes. St. Kub-

## Kronika życia bieżącego

### Z Polskiej Kasy Pogrzebowej

WALNE ZEBRANIE POLSKIEJ KASY POGRZEBOWEJ odbyło się dnia 14. lutego b. r. w lokalu Domu Polskiego (przy ul. Dzirnawas 46) o godz. 14,20. Walne zebranie zajął i przewodniczył p. N. Malinowski. Na sekretarż obrano p. J. Moczulskiego, a do Komisji Skrutacyjnej p.p.: A. Stalewskiego, P. Kiszurę, W. Usasa i D. Wołotkiewicza.

Sekretarż odczytał protokół Walnego Zebrania z dnia 9. II. 1936 r., który jednogłośnie przyjęto. Sprawozdanie z pracy Zarządu i stanu kasy w 1936 r. zdał p. N. Malinowski, a p. G. Butkiewicz potwierdził w imieniu Komisji Rewizyjnej. Sprawozdanie jednogłośnie przyjęto. Budżet na 1937 r. w wysokości Łs. 220.— przyjęto jednogłośnie. Do Zarządu obrano p. N. Malinowskiego (prezes), J. Moczulskiego (sekretarż), D. Wołotkiewicza (księgowy). Skarbnikiem zostaje p. W. Granatek, a kandydatami: p.p. W. Usas, J. Kotkowki i Sz. Urbow.

Do Komisji Rewizyjnej powołano p.p.: G. Butkiewicza (prezes), W. Achramowicza i J. Sławińskiego, na kandydatów p.p.: Fr. Kruglaka i P. Kiszurę. Projekt urzędzenia 15. VIII b. r. obchodu 10-lecia istnienia Polskiej Kasy Pogrzebowej jednogłośnie przyjęto. Uchwalono też większością głosów, aby członkowie P. K. P. do św. Jana (24. VI. b. r.) wnieśli swoje składki na urządzenie obchodu: zarządowi 7. III, 4. VI, 2. V i 6. VI albo p. N. Malinowskiemu (Meża prosp. 72—1). Do Komisji obchodowej powołano p.p.: P. Swyłana, R. Taraszkiewiczową, G. Butkiewicza, W. Granatka, N. Malinowskiego, M. Garbarową i J. Żydłowską. W wolnych wnioskach uchwalono podziękować Polskiemu Towarzystwu Oświaty za lokal bezpłatny i gorliwie werbować nowych członków.

POLSKA KASA POGRZEBOWA przyjmuje na członków obywateli pełn objga od 18 do 55 lat, jeżeli są zupełnie zdrowi i nie chorują na chroniczne lub nieuleczalne choroby. Każdy nowy członek

lińska — wiceprezes, A. Wesser — sekretarż, R. Hryniewicz — skarbnik, R. Wysocki — gospodarż.

W skład Rady St-nia weszli filistrowie: p. p. M. Reizniek, R. Ciesiulewicz i N. Liberys. Komisję Rewizyjną obrano w następującym składzie: filister p. W. Nagłowski, kol. Skolis oraz kol. Z. Dymitrowiczówna.

We czwartek 18 b. m. o godz. 20,30 zostanie wygłoszony przez kol. J. Onoszkównę odczyt na temat „Pieniądz a ceny“. Goście mile widziani.

## Z „Reduty“

REDUTA — LSB. Dnia 5 b. m. w sali LSB odbył się treningowy mecz siatkówki pań. Spotkanie to miało przebieg niezwykle emocjonujący i zakończyło się zwycięstwem LSB w stosunku 2:0 (15:13, 16:14). Pomimo przegranej, Reducianki zademonstrowały znaczną poprawę poziomu w stosunku do poprzednich spotkań.

Skład polskiej drużyny: H. Rodzewiczówna, A. Kurszycówna, W. Kaszewska, J. Oszmiego, W. Wasilewska i F. Dukalska. (R-K)

TURNIEJ PING-PONGOWY O MISTRZOSTWO REDUTY na rok 1937 dobiega końca. Ostatnio zakończone zostały spotkania we wszystkich klasach panów w singlu i w dublu. Tytuł mistrza w singlu zdobył p. E. Dubnicki. W dublu — p.p. E. Dubnicki i N. Mackiewicz.

Wyniki w poszczególnych klasach w singlu:

W kl. 1: 1) E. Dubnicki, 2) W. Walszewski, 3) N. Mackiewicz. W kl. A: 1) W. Cawnia, 2) Bogdanowicz, 3) Rodzewicz. W kl. B: 1) S. Zagorski, 2) Grodel, 3) Syrewicz. W kl. C: 1) A. Mackiewicz, 2) A. Cawnia, 3) Zaleski. W dublu: 1) E. Dubnicki i N. Mackiewicz, 2) W. Cawro i A. Matulonis, 3) W. Cawnia i S. Zagorski. (R-K)

musi wpłacić wpisowych dwa lata, jeden lat awansu za zmarłego, za statut 50 sant. i jeden lat rocznie na biuro (razem cztery lata 0,50 sant.). Zarząd.

## Z Polskiego Związku Nauczycieli

ZARZĄD POLSKIEGO ZWIĄZKU NAUCZYCIELI W RYDZE podaje do wiadomości Sz Kol., że dnia 13 marca b. r. o godz. 19-tej w lokalu I Polskiej Miejskiej Szkoły Podstawowej w Rydze (Tornia 4) odbędzie się doroczne Walne Zebranie Związku z następującym porządkiem dziennym:

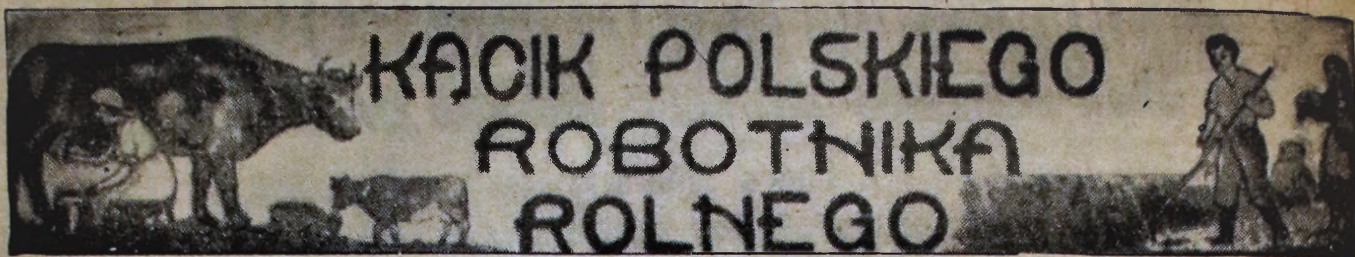
1. Obiór sekretarża i komisji skrutacyjnej Walnego Zebrania.
2. Odczytanie protokołu poprzedniego Walnego Zebrania.
3. a) Sprawozdanie z działalności Zarządu, b) sprawozdanie kasowe, c) sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, d) preliminarż budżetowy na rok 1937.
4. Wybory nowych członków Zarządu, Komisji Rewizyjnej oraz kandydatów.
5. Wolne wnioski. Zarząd.

## Z „Harfy“

WALNE ZEBRANIE W KRASŁAWIE. W niedzielę, dnia 14-go marca r. b., o godzinie 17-tej w lokalu Wienibus 14 odbędzie się Walne Zebranie członków Krasławskiej Filii P.-K. Stowarzyszenia „Harfa“.

Uprasza się o punktualne przybycie. Zarząd





# Na przywitanie

Przejeżdżacie granicę Łotwy ze zrozumiałą obawą i niepokojem o swój los w tym kraju, Wam — w większej części — nieznanym, oraz o los tych, których w oczystej zagrodzie pozostawiliście.

Przejeżdżacie do Łotwy ze smutkiem w oczach. I nie dziwnego.

Ciężką bowiem jest dola człowieka, który, poza granicami własnej Ojczyzny, musi szukać zarobku na kawałek chleba.

Ciężką i odpowiedzialną.

Bo, zamieszkując i pracując wśród obcych, nosicie w sobie jak gdyby część swego kraju rodzinnego i ją — na bliższej czy dalszej obczyźnie — reprezentujecie. I to reprezentować powinniście godnie, aby ani Wam, ani narodowi Waszemu nie przynieść ujemy. Aby otoczenie, które sądzi zwykle cały naród po tym, jak zachowują się jednostki, nie mogło nic o Was złego powiedzieć.

Z Łotwa jako państwem i narodem, Polska żyje jak najlepszej przyjaźni. Przyjaźń ta zrodziła się na polu wspólnych bitew przeciwko wspólnemu wrogowi. W latach 1919—20, kiedy to Łotysze wraz z Polakami uwalniali od bolszewików część Łotwy, która się nazywa Latgalia. Przyjeżdżając do Łotwy będziecie mieli Daugawpils: miasto to w r. 1920 zdobywali wraz z Łotyszami — Legioniści Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego, który, wraz z dzisiejszym Marszałkiem Polski — Edwardem Śmigłym-Rydzem gościł w tych okolicach przez kilka dni.

Latgalia kończy się tuż za Krustpilssem. Rozpoczyna się dalej już inna kraina — Łotwa centralna — bogatsza i słoneczniejsza — zasobna w gospodarstwa na większą skalę, wysoko postawione, z radiem, telefonami elektrycznością, najnowszymi maszynami rolniczymi.

Tutaj to, w Łotwie centralnej, czyli w jej dwóch dzielnicach, które noszą nazwę Kurzeme i Widzeme, będziecie przeważnie pracowali w poszczególnych gospodarstwach. Tutaj, wśród tych pól i tego nieba, popłyną dni Waszej pracy.

Już mówiliśmy, że powinniście się zachowywać godnie i porządnie, aby wyrobić o sobie u swoich gospodarzy i w otoczeniu zdanie jak najlepsze. Pamiętajcie o tym, że, jak dotąd polska robotnica lub polski robotnik byli uważani w Łotwie, z wyjątkiem nielicznych wypadków, za jednych z najlepszych.

Wy tej opinii nie powinniście popsuć, tylko — przeciwnie — raczej ją podnieść i jeszcze bardziej umocnić.

Jaka droga do tego prowadzi?

Przede wszystkim musicie zdać sobie

sprawę z tego, poco tutaj przybyliście.

A więc?

Ażeby zarobić trochę pieniędzy i polepszyć stan swego gospodarstwa w domu. Zarobić te trochę pieniędzy trzeba jednak w sposób uczciwy.

To znaczy, trzeba postarać się jak najszybciej zrozumieć czego od Was w pracy Waszej wymagają i te wymagania jak najlepiej i jak najszybciej spełniać.

Nie trzeba przy tym pracy swej rozumieć jako jakiegoś nieszcześcia lub dopustu Bożego. Żadna bowiem praca nie hańbi — hańbi lenistwo i nieróbstwo. Odwrotnie, trzeba z każdej pracy wyciągnąć jak najwięcej korzyści dla siebie: trzeba się uczyć gospodarowania, przyglądać się uważnie, jak to robi Wasz gospodarz, jak to robią gospodarze, wśród których żyjecie, — aby — gdy wrócicie do siebie — móc to wszystko, co widzieliście lub czego nauczyliście się — zastosować u siebie.

Jeśli tak zrozumiecie swój tutaj pobyt i jeśli tak do swojej pracy stosunkuujecie się — nie będzie ona dla Was nieznośnym ciężarem.

Wręcz przeciwnie, po ciężkim trudzie tygodnia z radością i nadzieją w lepszą przyszłość zasiądziecie do napisania listu do rodziny lub do czytania „Naszego Życia“.

Tak! O rodzinie czy swoich bliskich w kraju ojczystym powinniście pamiętać. Przecież do nich powrócicie! Przecież dla nich tutaj pracujecie!

I jakże moglibyście o nich zapomnieć?

Zresztą zobaczycie tu tyle nowego i innego niż u siebie! Czyżbyście nie podziwili się swymi wrażeniami z matką, ojcem, żoną, narzeczoną, lub rodzeństwem tam pozostawionym?

Wyglądają oni od Was wieści, niepokoją się o Wasz los i Wy chyba nie pozostawiacie im dłużni.

## „Sprawy gospodarcze“ —

to 19-ta strona „Naszego Życia“, poświęcona najaktualniejszym sprawom gospodarskim, na której zarówno rolnicy — gospodarze, jak i robotnicy rolni znajdą sporo materiału, który będą mogli zużytkować w swojej praktyce.

Dlatego też należy „Sprawy Gospodarcze“ czytać uważnie, zastanawiając się, co i jak można czy należy zastosować w gospodarstwie, na którym się pracuje lub które jest naszą własnością.

A teraz — „Nasze Życie“.

Będzie Wam je listonosz przynosił co sobotę.

Rozejrzyjcie się dokoła: czyście zauważyli, jak to wszyscy gospodarze lub robotnicy łotewscy czytają codziennie jakąś gazetę? Nas nie stać na gazetę codzienną. Nie mielibyśmy zresztą czasu na codzienne jej czytanie. To też mamy swój tygodnik w naszym języku ojczystym pisany. Przynosi on nam wiadomości z całego tygodnia: znajdziecie w nim wiadomości z kraju, w którym pracujecie, a więc z Łotwy, z kraju, który jest Waszym krajem ojczystym — to znaczy z Polski, znajdziecie różne wieści z szerokiego świata, moc opowiadań, ciekawą powieść, ewangelię i naukę na każdą niedzielę, wiadomości gospodarcze i dużo, dużo innych ciekawych i pożytecznych rzeczy.

„Nasze Życie“ było dotychczas dla robotnika polskiego w Łotwie najmilszym gościem sobotnim, zastępującym mu jego dotychczasowy krąg bliskich i znajomych, z którymi się musiał pożegnać, wyjeżdżając na pracę do Łotwy. Niektórzy z Was tak się do tego pisma przywiązali, że, wyjeżdżając z Łotwy, zapnumerowali go sobie do Polski.

Bo i jakże inaczej? Przecież w piśmie tym robotnik otrzymał może poradę i odpowiedź na wszelkie trapiące go troski, do pisma tego może napisać list i za jego pośrednictwem odnaleźć swego kolegę lub znajomego, o którym nie dotychczas nie wiedział.

W piśmie robotnicy sami omawiają swój los i swoje przejścia w Łotwie, piętnując występki lub chwalać zasługi. Pismo wreszcie zastępuje im najbliższego towarzysza, gdy w środowisku obcym chcą nie zapomnieć swego języka ojczystego, dowiedzieć się o tym, co się dzieje na szerokim świecie. Tylko trzeba pamiętać, mówiąc o piśmie, o dwóch rzeczach:

po pierwsze: musicie do pisma Waszego pisać — i to o wszystkim: o Waszych biedach i radościach, smutkach i bolączkach, oraz

po drugie: musicie to pismo, ażeby ono mogło istnieć, prenumerować, to znaczy płacić za jego otrzymywanie tę nieznaną kwotę (80 santymów miesięcznie za 4 numery), jaka na Was przypada, ażeby pismo mogło wychodzić.

A będzie ono dla Was niezawodnym i serdecznym przyjacielem.

I dola Wasza, po przeczytaniu tych Wam poświęconych szpalt, wyda się Wam lżejszą i bardziej pogodną.

Słońce radości rozjaśni Wasze twarze.

Wasz Stary Bartłomiej



# O czym każdy sezonowy robotnik rolny wiedzieć powinien

## NOWE KONTRAKTY

W roku bieżącym, tak samo jak w latach poprzednich, zostaną sprowadzeni z Polski do robót rolnych w Łotwie polscy robotnicy rolni. W związku z tym ustalone zostały i wydrukowane nowe kontrakty. Nowe kontrakty będą ważne od dnia 1 kwietnia 1937 r. Robotnicy, którzy przybędą do Łotwy, otrzymają nowe kontrakty, tak samo otrzymają nowe kontrakty ci robotnicy, którzy będą podpisywać umowę z gospodarzem począwszy od 1 kwietnia b. r. Są jednak robotnicy, którzy pozostali w Łotwie i już zawarli kontrakt z gospodarzem czy to na rok cały, czy też na okres krótszy, a więc którzy posiadają na ręku kontrakt stary, t. j. taki, który był wydany na rok 1936. Jak w jednym tak i w drugim wypadku oba kontrakty (a więc albo stary albo nowy) są ważne, pomimo, że w kontrakcie, wydanym na rok 1937, wprowadzone zostały niektóre zmiany. Niezależnie od posiadania przez robotnika (cę) kontraktu, „starego” czy też „nowego”, wszystkie zmiany, dokonane na rok 1937, będą odnosiły się jednako do wszystkich polskich robotników rolnych, zatrudnionych w Łotwie w r. 1937. Trzeba bardzo uważać na to, ażeby nie pracować u gospodarzy bez kontraktów. Jeżeli będziecie pracować bez kontraktów, nie będziecie mieli prawa wysłać do Polski Waszych zarobków.

## PRZYJAZD I ZAWARCIE UMOWY (KONTRAKTU)

Przyjazd do Łotwy na roboty rolne może nastąpić jedynie za paszportem zagranicznym oraz w drodze ustalonych przez władze obu państw przepisów.

Samowolne przekroczenie granicy nie jest dozwolone i ten, kto przybył tu samowolnie, nie może zawierać kontraktu z gospodarzami, a nawet ryzykuje pozbawieniem go prawa do przekazywania pieniędzy do Polski, a nawet pozbawieniem prawa pobytu w Łotwie.

Umowa z pracodawcą musi być zawarta na piśmie w odpowiednim Biurze Pracy (Darba Birojs). Zawieranie umowy na słowach nie leży w interesie robotnika i może pociągnąć za sobą tylko najrozmaitsze nieporozumienia. Każdemu robotnikowi zaleca się bardzo uważnie przeczytać całość kontraktu, bo to da mu możność poznania swych obowiązków i praw. Robotnicy, pozostający w Łotwie z poprzednich sezonów, mogą umawiać się z gospodarzami o dodatkowe wynagrodzenia, czyli o miesięczną premię. Umowa ta powinna być zapisana na str. 4-ej kontraktu i podpisana przez obie strony.

## ZMIANA PRACODAWCY I PRZEDWCZESNE ROZWIĄZANIE UMOWY

Robotnik nie może podług swego upodobania zrywać umowy i zmieniać pracodawcę do wygaśnięcia terminu zawartej umowy, chybaby miał ku temu dostatecznie poważne powody.

Takimi powodami mogą być:

- 1) ciężka obraza robotnika słowem lub czynem i złe traktowanie przez pracodawcę,
- 2) złe odżywianie, mieszkanie szkodliwe dla zdrowia,

3) odmowa wydania robotnikowi dokumentów, stanowiących jego własność.

4) stwierdzony przez Konsulat Polski mus natychmiastowego powrotu do kraju.

W trzech pierwszych wypadkach robotnik musi przed odejściem od gospodarza uzyskać zaświadczenie policyjne, stwierdzające, że powody ku temu są dostateczne, lub otrzymać zezwolenie Biura Pracy.

Nie dochowywanie tych przepisów pociąga za sobą karę pieniężną w wysokości miesięcznego zarobku.

## ZAROBKI I PRZEKAZYWANIE PIENIĘDZY DO POLSKI

Wysokość plac robotników polskich na sezon tegoroczny pozostała ta sama, co i w sezonie ubiegłym, czyli:

Robotnik — od 1 kwietnia do 1 grudnia otrzymuje Łs. 24.— miesięcznie.

Robotnica — od 1 kwietnia do 1 grudnia otrzymuje Łs. 20.— miesięcznie.

Robotnik — Łs. 18.—

Robotnica — Łs. 17.—

Żadnych podatków robotnik w Łotwie nie płaci.

Pracodawca może z placu robotnika potrącać tylko to, co przewidziane jest w umowie, przy czym każdorazowo na ostatniej stronie kontraktu musi być wyraźnie wypisano za co dokonano potrącenia.

Każdy robotnik i robotnica ma prawo cały swój zarobek wysłać do Polski. Można to robić co miesiąc lub co kilka miesięcy lub za jednym razem.

Od dnia 1-go kwietnia b. r. za przekazywanie pieniędzy do Polski trzeba płacić.

Przy przesyłkach pieniężnych do wysokości Łs. 25.— obowiązują normalne opłaty pocztowe.

Przekaz od Łs. 25.— do 100.— Łs. 1.—  
Przekaz od Łs. 100.— do 200.— Łs. 2.—  
i wywyż Łs. 200.— Łs. 3.—

w ostatecznym jednak wypadku nie mniej niż to przewiduje normalna taryfa pocztowa na normalne przekazy pieniężne.

Przekazywać pieniądze można tylko przez Biuro Pracy za każdorazowym okazaniem kontraktu. Przekazując pieniądze robotnik może dowiedzieć się w Biurze Pracy ile złotych dostanie on w Polsce za przesłane pieniądze.

## CHOROBY, LECZENIE, OPIEKA SPOŁECZNA

Co do opieki społecznej robotnicy polscy korzystają w Łotwie z tych wszystkich praw, jakie przysługują robotnikowi łotewskiemu. Dotyczy to również i ubezpieczeń od wypadków, odszkodowań za utratę zdolności do pracy i t. d. Pierwszej pomocy w chorobie musi udzielić robotnikowi pracodawca, jak również przez pierwsze dwa tygodnie choroby otrzymuje robotnik od pracodawcy mieszkanie, utrzymanie i pielęgnację.

Nie możemy w tym miejscu podać wszystkich szczegółów obszernej prawa o opiece społecznej. W każdym poszczególnym wypadku robotnik może zasięgnąć potrzebnych informacji w najbliższym urzędzie gminnym, w Biurze Pracy, wreszcie w Konsulacie Polskim.

## SPORY I ZATARGI

O wszelkich kwestiach spornych i zatargach między robotnikiem a pracodawcą, robotnik powinien powiadomić Biuro Pracy i Konsulat Polski, który, w porozumieniu z Łotewską Izłą Rolniczą, postara się należycie sprawę uregulować. Dalsze postępowanie będzie należało do sądu łotewskiego, przed którym robotnik polski ma równe z obywatelem łotewskim prawa. Konsulat Polski wszystkich robotników polskich otacza jak najdalej idącą opieką.

## PRZEPUSTKI, PASZPORTY WEWNĘTRZNE I PRZEDŁUŻENIE PASZPORTÓW ZAGRANICZNYCH

Robotnicy, sprowadzeni do Łotwy przez agentów łotewskich, posiadają paszporty emigracyjne, jednak bywają wypadki, że z tej czy innej przyczyny robotnik sezonowy, będący już w Łotwie, nie posiada paszportu emigracyjnego i legitymuje się dowodem osobistym, przepustką, lub nawet książeczką wojskową. Takim osobom utrudniany jest pobyt zagranicą, a najczęściej podlegają one wysiedleniu do Polski z powrotem, jako przybyli do Łotwy nielegalnie. Wobec tego osoby, posiadające już prawo pobytu i pracę w Łotwie, winny w najbliższym czasie uporządkować swe dokumenty osobiste przez wymienienie dowodu osobistego na paszport zagraniczny celem uniknięcia nieporozumień z władzami miejscowymi.

W tym celu należy zwrócić się, zależnie od terenu zamieszkania, do jednego z Konsulatów polskich w Łotwie, a mianowicie do Konsulatu R. P. w Rydze (Polijas Konsulats, Rīgā) albo do Konsulatu R. P. w Daugawpilsie (Polijas Konsulats, Daugavpils). Osoby, zamieszkałe lub przejeżdżające znajdujące się w Rydze lub w Daugawpilsie, zgłosić się powinny osobiście, osoby zaś zamieszkałe daleko od tych miast, — listownie. W tym wypadku list i dokumenty należy przesłać pocztą w kopercie, z adresowaną po łotewsku (patrz wyżej adresy czarnym drukiem w nawiasach).

W celu zamiany dowodu osobistego na paszport zagraniczny należy przynieść lub przesłać pocztą do Konsulatu dowód osobisty i przepustkę, 2 fotografie, zaś mężczyźni — książeczkę wojskową lub zaświadczenie o dokonaniu zgłoszenia się do rejestracji wojskowej. Co się tyczy fotografii, to należy pamiętać, że powinna ona być bez nakrycia głowy, na białym papierze i białym tle.

Oprócz dowodu osobistego, przepustki, dokumentu wojskowego i fotografii — trzeba również nadesłać należność za książeczkę paszportową i wydatki pocztowe razem w sumie Łs. 2.— o ile robotnik przebywa w Łotwie czasowo i Łs. 5.— jeżeli robotnik stale i od dłuższego czasu pozostaje w Łotwie. Należność tą, dalej zamieszkałi, mogą przesłać w znaczkach pocztowych (nie w stemplowych!). Ponieważ w dowodach osobistych nie jest podany stan cywilny, należy, przysyłając list i dokumenty osobiste, podać również stan cywilny: kawaler, panna, zamężna, czy żonaty, wdowiec, wdowa czy rozwiedziony i t. p.

(Dokończenie na str. 18)



(Dokończenie ze str. 17)

**REZERWIŚCI**

Robotnicy — rezerwiści powinni na tychmiast po przyjeździe do Łotwy zameldować w najbliższym Konsulacie Polskim swe książeczki wojskowe. Można książeczkę posłać i pocztą. Jeśli robotnik — rezerwista podlegał przeskoleniu wojskowemu — dostanie wezwanie.

**SPROWADZANIE CZŁONKÓW RODZINY I KREWNYCH**

Jeżeli który z zatrudnionych już tutaj robotników chce sprowadzić swych krewnych lub członków rodziny, winien on na własną rękę poczynić starania w celu uzyskania: polskiego paszportu emigracyjnego i pozwolenia władz łotewskich na wjazd, czyli wizę wjazdową.

Od czego należy zacząć te starania?

Pragnący sprowadzić swego krewnego lub członka rodziny powinien przede wszystkim znaleźć pracodawcę dla krewnego. I właśnie ten pracodawca, zapewniający zarobek robotnikowi, powinien postąpić jak następuje:

W okresie wiosennym, to jest wtedy kiedy w Polsce przebywa agent Łotewskiej Izby Rolniczej i rekrutuje tam robotników, pracodawca osobiście powinien wnieść zapotrzebowanie na siłę robotniczą z Polski do najbliższego w jego okolicach Biura Pracy (Latwijas Lauksaimniecības KAMERA, Darba Birojs). Wnosząc zapotrzebowanie, trzeba podać wyraźnie imię i nazwisko oraz dokładny adres robotnika w Polsce (województwo, powiat, gmina, wieś). Po otrzymaniu tych danych, Biuro Pracy poleci swemu agentowi w Polsce wciągnąć wskazanego robotnika na listę robotników, werbowanych na wyjazd do Łotwy.

Tak należy postępować w chwili obecnej, kiedy się odbywa w Polsce rekrutacja. W innym zaś czasie pracodawca winien w Biurze Pracy podpisać kontrakt z robotnikiem znajdującym się w Polsce i przesłać mu kontrakt do Konsulatu R. P. w Rydze z prośbą o zaopatrzenie go w adnotację, która jest ważny do uzyskania paszportu emigracyjnego. Przesyłając kontrakt pocztą, należy dołączyć znaczki pocztowe na Łs. 1.—. Po otrzymaniu zaświadczonego przez Konsulat kontraktu, pracodawca powinien zwrócić się do tegoż Biura Pracy, gdzie dostanie wskazówki, jak dalej postąpić.

Zdarzają się wypadki, że polscy robotnicy rolni, zatrudnieni w Łotwie, chcą sprowadzić do Łotwy pozostawione w Polsce bez opieki dziecko. Wtedy ojciec czy matka powinni wziąć krótki urlop od pracodawców, wymeldować się w miejscowej policji, zgłosić się do najbliższego Biura Pracy i uzyskać w paszporcie wizę powrotną. Wiza powrotna w paszporcie jest koniecznie potrzebna — bez niej nie można powrócić do Łotwy. Ponieważ jednak robotnik, czy robotnica chcą powrócić z dzieckiem, należy więc prosić w Biurze, aby w wizie powrotnej było wymienione imię dziecka. Następnie, w dniu wyjazdu należy się zgłosić do Konsulatu Polskiego. Konsulat wystosuje list do Starostwa z prośbą o wydanie danemu robotnikowi pozwolenia ponownego wjazdu do Łotwy, ale już wraz z dzieckiem. Po przyjeździe do Polski, należy zaraz pójść do Starostwa z listem Konsulatu, paszportem i metryką urodzenia dziecka i prosić o wpisanie dziecka do paszportu. Należy przy tym zaznaczyć, że w paszporcie tym jest już łotewska

wiza powrotna, zezwalająca na wjazd do Łotwy wraz z dzieckiem.

**JAK NALEŻY PISAĆ LISTY**

Chcąc Wam ułatwić sprawę pisania listów urzędowych, podajemy poniżej wzory listów w różnych sprawach:

Wzór Nr. 1.

List w sprawie przedłużenia ważności paszportu:  
Do Konsulatu R. P.  
Rigā,  
Mednieku iela 6-b

Przesyłając w załączeniu mój paszport zagraniczny, proszę o przedłużenie terminu jego ważności. Na koszty przesyłki załączam 80 santymów w znaczkach pocztowych. Mój dokładny adres brzmi:

Wzór Nr. 2.

List w sprawie wymiany dokumentów krajowych na paszport zagraniczny:  
Do Konsulatu R. P.

Rigā,  
Mednieku iela 6-b

Przesyłając w załączeniu krajowy dowód osobisty, książeczkę wojskową, przepustkę graniczną (niepotrzebne opuścić), proszę o wystawienie mi normalnego paszportu zagranicznego na pobyt w Łotwie. Równocześnie przesyłam dwie fotografie oraz 80 santymów w znaczkach pocztowych na koszty porta i proszę o wiadomość, jaką kwotę mam dostać celem otrzymania paszportu. Mój dokładny adres brzmi:

Wzór Nr. 3.

List w sprawie odszukania krewnych lub znajomych:  
Do Konsulatu R. P.

Rigā,  
Mednieku iela 6-b

Niniejszem proszę Konsulat o poczynienie odpowiednich starań celem odszukania (imię i nazwisko) — — — — — który(a) wyjechał na roboty rolne do Łotwy, lecz którego(ej) miejsce zamieszkania jest mi nieznane. Na koszty przesyłki załączam 80 santymów w znaczkach pocztowych. Mój dokładny adres brzmi:  
Poza tymi sprawami znaczna część Waszych listów zawiera skargi i zażalenia, które wymagają rozpatrzenia i załatwienia przez Konsulat. Takich listów jest bardzo dużo, dużo więc trzeba czasu na ich załatwienie. Jeżeli chcecie ułatwić pracę Konsulatowi, jeżeli chcecie żeby listy Wasze były załatwiane szybko i sprawnie, co leży w Waszym interesie, powinniście się zastosować do następujących warunków:

- 1) Pisać należy zawsze szczerą prawdę.
- 2) Pisać należy tylko w sprawach ważnych.
- 3) Pisać należy krótko, jasno, wyraźnie i podawać zawsze swój dokładny adres.
- 4) Pisać należy po polsku lub też, o ile robotnik pisać nie umie, może mu napisać druga osoba po łotewsku — nie należy pisać do Konsulatu po rosyjsku.
- 5) Telefonować można w godzinach od 8 do 3-ej na nr. 23-568 — ale tylko w najbardziej nagłych wypadkach (n. p. nieszczęśliwe wypadki) i trzeba jasno i wyraźnie mówić przez telefon, o co chodzi.
- 6) Nie należy się niecierpliwie lub martwić, że zaraz wasza sprawa nie jest załatwiona — musi ona iść w kolejce, po porządku — a spraw jest wiele.
- 7) Trzeba pamiętać, że polskich robotników jest w Łotwie kilkanaście ty-

sięcy — więc nie należy zarzucać Konsulat małymi, nieważnymi sprawami, bo ucierpią na tym tylko ci, którzy mają naprawdę ważne i pilne sprawy.

- 8) Należy koniecznie czytać i rozposzczęchnić między kolegami i koleżankami „Nasze Życie”. Czym więcej będziecie czytali rad, zawartych w tej gazecie, tym mniej będzie skarg, żalów i nieporozumień.

**ZMIANA ZAWODU I OBYWATELSTWA**

Nieraz napływają do Konsulatu i „Naszego Życia” zapytania w sprawie zmiany zawodu oraz zmiany obywatelstwa.

Zmiana zawodu, t. zn. zamiast na roli robotnik sezonowy chciałby pracować gdzie indziej, jest bardzo utrudniona i prawie niemożliwa. Robotnik sezonowy z Polski został zakontraktowany dla pracy na roli i musi dotrzymać umowy. Dla zmiany zawodu jest konieczne zezwolenie władz, a przede wszystkim Biura Pracy.

Jeszcze trudniejszą, niemal niemożliwą jest sprawa zmiany obywatelstwa polskiego na łotewskie.

**WYJAZDY NA KRÓTKO DO POLSKI**

W razie konieczności wyjazdu na jakiś krótki czas do Polski (n. p. pobór, sprawy rodzinne, majątkowe) należy w odpowiednim Biurze Pracy (Darba Birojs) ponosić o wystaranie się o powrotną wizę łotewską, a, potem, jadąc przez Rygę, wstąpić do Konsulatu. Konsulat wyda specjalne pismo do Starostwa, aby danemu robotnikowi pozwolono na ponowny wyjazd do Łotwy.

**WVÓZ RZECZY DO POLSKI**

Wyjeżdżając do Polski, czy to na urlop, czy też na stałe po zakończeniu pracy rolnej w Łotwie, nie wolno wwozić do Polski rzeczy nowych. Za nowe trzeba płacić cło, t. j. specjalną wysoką opłatę. Ze sobą można wwieźć do Polski rzeczy używane. Jeżeli któryś z robotników chce zabrać ze sobą rower, patefon, czy jakiś inny instrument używany, to niech pamięta, że polskie władze celne i graniczne wpuszczają do Polski te rzeczy w tym tylko wypadku, o ile robotnik okaże tym władzom zaświadczenie czy też rachunek kupna poświadczony przez Konsulat Polski w Rydze albo w Daugawpilsie. Jeżeli rachunku kupna otrzymać robotnik nie może, powinien on wówczas otrzymać zaświadczenie z urzędu gminnego względnie policji miejscowej, stwierdzające, że rzecz, którą robotnik chce wwieźć, jest używana, jest własnością robotnika względnie robotnicy polskiej, że wywożona do Polski rzecz robotnik sam używał będąc w Łotwie przez cały rok.

Każdy prenumerator „Naszego Życia” (t. zn. ten, kto gazetę „Nasze Życie” otrzymuje i za nią płaci) może zwracać się po porady również do Redakcji, a odpowiedzi otrzyma bądź w „Kąciku”, bądź listownie.

Znalazłeś się w nowym środowisku, zobaczyłeś obcy dla ciebie kraj, zobaczyłeś dużo nowego. Przyglądaj się, ucz się! Napewno niejednego potrafisz się nauczyć od gospodarza, od sąsiadów.

Pamiętaj, że obowiązkiem Twym jest dbać o honor Polaka. Jesteś obcym przybyszem, na którego każdy się patrzy i postępków którego każdy sądzi. Z Twoich postępków, z tego jakim Ty jesteś sądzą o tym jakim jest Polak. Dbając o honor Polaka winienes sumiennie wypełniać przyjęte na siebie obowiązki





# SPRAWY GOSPODARCZE



Z praktyki Starego Rolnika

## Podstawy płodozmianu

Pozostałości poźniwne — czyli to, co pozostaje po zbiorze rośliny uprawnej, w postaci ścierniska i korzeni — odbywają w płodozmianie dość znaczną rolę, ze względu na zasilanie gleby w składniki nawozowe, próchnicę i t. d. Te resztki poźniwne są mało przez rolników doceniane, a wszakże one znacznie wzbogacają ziemię, a z drugiej strony w charakterystyczny sposób przyspasabiają glebę dla następnej rośliny uprawnej.

Jak znaczny wkład mogą wnosić dla pola uprawnego resztki poźniwne świadczą rezultaty przeprowadzonych w tym kierunku badań. Niżej podana tabelka (podług Weinera i Weiskiego) wykazuje wartość nawozową pozostałości poźniwnych, w ściernisku i korzeniach do głębokości 26 cm, która pozostawiają po sobie poszczególne rośliny na 1 ha uprawy.

Resztki poźniwne:

	Suchej substancji kg	Azotu kg	Fosforu (B. Os) kg	Potasu (K <sub>2</sub> O) kg
Koniczyna 1-roc.	9.976	216	84	90
Zyto	5.887	73	28	35
Pszonka	3.888	26	13	21
Owies	3.726	36	33	28
Groch	3.604	63	17	13
Jęczmień	2.226	26	13	11
3-letni użytek	8.000	186	90	170
czyli rocznie	2.666	62	30	56

Z tabelki tej wyczytujemy niespodziewanie rzeczy. Okazuje się, że jednoroczna koniczyna o swoich resztkach (ściernisko i korzenie) daje bodaj większy efekt nawozowy (jeżeli przyjąć pod uwagę azot i masę organiczną), niż pełny obornik! Natomiast, gdy podzielimy wkład nawozowy obornika równomiernie na 3 lata użytkowania jego, to w rocznym przydziale wypadnie zaledwie tyle składników pokarmowych, co pozostawiają resztki po uprawianych zbożach. Dalej zastanowi nas znaczna ilość (w porównaniu do gnoju) pozostałej masy organicznej (w tabeli: sucha substancja) po rozmaitych roślinach. A wszakże masa organiczna — to próchnica. Przy tym zauważyć należy, że w tabelicy uwzględnione są korzenie na głębokości tylko 26 cm — a wszakże znaczna ich ilość przenika głębiej. Nie wiemy, niestety, jakie urodzaje uwzględniali wspomnieni badacze, ale gdyby nawet wysokie — to w każdym razie daje to ogólne pojęcie o wysokiej wartości nawozowej pozostałości poźniwnych od rozmaitych roślin.

Z tabelicy przytoczonej widzimy też, jak są nierówne pozostałości poźniwne przy rozmaitych roślinach uprawnych. I tak, najwięcej wzbogaca ziemię swymi

resztkami koniczyna (jednoroczna), która więcej wnosi azotu i fosforu, niż obornik; dalej idzie żyto, które pozostawia dużo materii organicznej (próchnicy) i nie mało w niej składników nawozowych (azot, fosfor, potas), więcej, niż pszenica, owies i jęczmień. Rośliny strączkowe pozostawiają znaczne ilości azotu, choć mniej materii organicznej. Daje to nam pogląd na wartość rozmaitych roślin, jako przedplonów.

Resztki poźniwne rozkładają się w ziemi, dają próchnicę i dostarczają roślinom następnym pożywienie — słowem służą następnym roślinom, jako nawóz. Ta okoliczność musi być uwzględniana w kolejności następujących po sobie roślin, czyli w płodozmianie. Wyjaśnia to nam, czemu jęczmień np. jest gorszym przedplonem, niż inne kłosowe, czemu po życie mamy lepsze stanowisko, niż po pszenicy, czemu koniczyna i strączkowe zapewniają dostatek azotu.

W tabelicy przytoczonej nie zostały uwzględnione resztki po okopowych. Nie mają one zwykle większego znaczenia, gdyż te rośliny całkowicie są usuwane z

pola (choć buraki, marchew i brukiew pozostawiają część wydłużonych korzeni, co ma swoje znaczenie dla następnej rośliny). W każdym razie w bilansie nawozowym rośliny okopowe odgrywają rolę ujemną, gdyż, dając znikome pozostałości, same zwykle wybierają z ziemi ogromne ilości pokarmów. To też zasilamy je zwykle bogate nawozami organicznymi, one zaś za to pozostawiają nam glebę w stanie doskonałym.

Wspomnieć też przy tym należy (o czym zresztą już była mowa), że pozostałe w ziemi korzenie zebranych roślin nie tylko mają wartość „nawozową”, powiększając zapas próchnicy i dając pewną ilość składników pokarmowych — ale, także mają one znaczenie, jako wielka ilość drobniutkich drenów, które przenikają na znaczną głębokość gleby. Tymi drobnymi drenami przenika powietrze do gleby, one też ułatwiają (torują) drogę korzenkom następnym młodych roślin. Szczególnie duże znaczenie mają grube korzenie niektórych roślin, np. koniczyny, które mają formę wrzecionową, przenikają głęboko w ziemię i ulegając próchnieniu, pozostawiają w niej prawdziwe drewny, bardzo sprzyjające rozwojowi systemu korzeniowego następnych roślin. Z tego też względu rośliny te dają dobre stanowisko dla roślin następnych, zaopatrzonych w słabszy system korzeni włóknistych (zboża).

(D. c. n.)

## O chorobach kapusty

Kiła kapusty (*Plasmodiophora brassicae*) objawia się na okrzeniach kapustnych i pokrewnych roślinach (krzyżowych) w formie narośli. Występuje na roślinach następujących: kapuście kalafiorach, kalarepie, brukwi, rzepie, rzodkiewce, rzepaku i gorczycy. Rośliny te, porażone kiłą kapuścianą, żółkną, więdną gniją, pozatem kapusta nie zawiązuje główek. Środki zaradcze są następujące:

- 1) Siał rośliny kapustne w niezarażonej ziemi inspektowej.
- 2) Ziemię w inspektach często zmieniać, a zarażoną odkażać — zdezynfekować wapnem (3 do 5 kg na 1 m kubiczny) ziemi. Skrzynie inspektowe odkażać 5%owym (5 kg na 10 litrów wody) wodnym roztworem siarczanu miedzi (siny kamień).
- 3) Rozsadniki zakładać na glebach, niezarażonych możliwie co roku w innym miejscu.
- 4) Do sadzenia używać rozsładki zupełnie zdrowej, roślinki z naroślami usuwać i niszczyć.
- 5) Unikać pod uprawę roślin kapustnych gleb kwaśnych, podmokłych.
- 6) Nie używać gnoju i kompostu, w którym mogą się znajdować zarazki tej choroby.
- 7) Na gruntach zarażonych nie sadzić w ciągu 4 do 6 lat roślin kapustnych i innych pokrewnych, wymienionych wyżej.
- 8) Grunty zarażone odkażać w jesieni wapnem palonym 25 kg, lub azotniakiem

60 do 80 gramów na 1 m kwadratowy powierzchni ziemi.

9) Tępic chwasty z rodziny krzyżowych n. p. ognicę (hadrych), gorczycę, pszonak, taśnik itd

10) Usuwać z pola przed sprzętem słabe rośliny kapustne wraz z korzeniami, zaraz po sprzęcie usuwać z pola wszystkie korzenie roślin kapustnych. Rośliny te i ich korzenie głęboko zakonywać i grubo posypać wapnem palonym lub palic.

Podobne do kiły kapuścianej uszkodzenia na okrzeniach roślin kapustnych wyrządza chrząszcz, zwany chowaczem kapuścianym. Narośla wytworzone przez tego szkodnika, mają wdrążone chodniki i tem się różnią od pełnych narośli wytworzonych przez kiłę kapuścianą. Zwalczenie tego szkodnika jest inne, niż zwalczenie kiły kapuścianej i polega na wyrwaniu roślin chorych, zanim jeszcze larwa wygryzie się z narośli, na głębokim przyorywaniu pól po sprzęcie i dokładnym walcowaniu dla utrudnienia wydobycia się owadów na powierzchnię ziemi, wreszcie na usuwaniu z pól wszelkich chwastów z rodziny krzyżowych, które zawsze mogą być w razie potrzeby użyte przez chowacza do złożenia jaj. W tym wypadku rośliny dobrze odżywione szybko rosną i w mniejszym stopniu ulegają będą szkodliwej działalności tych szkodników i dlatego podpedzanie kapusty sztucznymi nawozami ma dość duże znaczenie.

\*) Patrz „Sprawy Gospodarcze” w Nr. Nr. 116, 114 i 113.



# Jak się to w Gradowcu listy pisywało

Było to pogodne letnie popołudnie dnia niedzielnego, to też cała prawie wieś wyłogła na drogę, którą ciągnął znaczny oddział ulanów.

Przodem jechali trzej oficerowie, za nimi na siwym koniu trębacz, a dalej w równych czwórkach brać żołnierska. A było tego ze dwieście chłopów, musi cały szwadron, albo i więcej. Zakurzone to było, bo to lato suche. Żeby choć ciut-ciut deszczu, ale i to nie. Zakurzone było, ale jakości takie zuchowate, że przez kija do takiego nie przystępuj. Wiadomo: co żołnierz, to żołnierz, nie ma gadania...

Z kolumny zbrojnych jeźdźców wylamał się jeden i poskoczył konno w stronę grupy gospodarzy, ogwarzających sobie na temat owej konnicy.

— Ale ci kunie to mają alegantkie, jeden w drugiego, ja te chamany!

— I wasz walach byłby taki, żeby mu dać dobry obrok, a nie kazać nic robić.

— Ale, co tu gadać: kuń kuniowi nie równy — bywa lepszy, bywa gorszy, a tote widać, że wybrane są leguralnie.

— Przecież We wojsku jenaczy nie idzie.

W tym miejscu ów ulan osadził konia przed gromadką gwarzących chłopów.

— Cześć, gospodarze! Czy jest tu Walenty Gajda?

— Jezdem, — odezwał się Gajda, — a bo co?

— Macie tu list od waszego syna, Antka, który w naszym pułku służy, ale jego szwadron został w mieście, a my jesteśmy na manioobrach. Jutro będziemy szli tędy z powrotem. Napiszcie odpowiedź, to zawiozę Antkowi.

Wręczył staremu Gajdzie list, zasalutował, poderwał z miejsca konia i znów zajął swoje miejsce w szeregu. Gajda obracał list w rękę, wreszcie mruknął:

— Trza iść do chałupy poczytać, co tam chłopak pisze z onego wojska.

Uroczystość odczytywania listu odbyła się w obecności całej rodziny. Ponieważ stary Gajda niezbyt był wprawny w czytaniu, zastąpił go dwunastoletni Wicek, który chodził do szkoły i nawet pisane umiał czytać. Nagłówek listu brzmiał:

— List od ulana Antoniego Gajdy z trzeciego szwadronu.

Treść listu zaczynała się od słów:

— Kochane rodzice! W pierwszych słowach listu mego pozdrawiam was Boskiem słowem: niech będzie pochwalony Jezus Chrystus...

Zebrani odpowiedzieli chórem: — Na wieki wieków ament, — i słuchali w skupieniu dalszej treści listu. Po ukończeniu starv Gajda odezwał się po namyśle:

— Nima jenaczy, tylko trza mu napisać odpowiedź. Wicek! Dawaj no kawałek papieru takiego, co to w szkole na nim piszeta.

— Kiej ni mam ani kawałeczka. Wszystkie zapisane.

Zafrasował się chłop. Jak tu pisać odpowiedź, jeżeli papieru, na to mówiący, nima? Ale tu z pomocą przysłała mu żona.

— Pipier je, — powiedziała, — bo wczoraj z miasteczka przyniesłam słoninę w papierze. Taki ci porzanny, biały, jak ten śmig.

— Ale tłusty?  
— Wielga rzec! Niech Antek wi, że nam tu nie bida. A że kumperty nima, to nie szkodzi. I tak toten zólmierz list weźnie.

Z kolei wyloniła się sprawa atramentu. Wicek miał go trochę w buteleczce, ale stała na oknie w słońcu, no i atrament na szczęć wysechl.

— Dolijta wody, — rzucił rozkaz Gajga. Wicek śpiesznie wykonał rozkaz, ale wody mu się przehułnęło i w buteleczce powstał lekko szary płyn. Gajda już się zamierzył na chłopaka, żeby mu przyłożyć, ale ten zdążył uskoczyć i krzyknął:

— Dosypiem sadzy, to będzie czarne...  
Zrobiono tak. Gajdzina mieszała w buteleczce płyn, Wicek zaś wynalazł obśadkę ze stalówką. Gajdzina, porzuciwszy

mieszanie atramentu, rozprostowała po tłuszczony papier i Wicek zasiadł do pisania pod dyktando ojca:

— W pierwszych słowach mego listu, — brzmiał uroczyście głos Gajdy... Wicek wodził piórem po papierze, ale jakoś nic a nic nie było widać. Gajda rzucił okiem na buteleczkę, którą Gajdzina już nie potrazała: na dnie osiadły sadze, płyn zaś nabral pierwotnej szarej barwy.

— Bałtaj zatracona babol — huknął Gajda, — a ty, odmieńcu, pisz mocniej!

Wicek starał się, jak mógł, ale wyniku to nie dało, bo „atrament” spływał po tłustym papierze, nie pozostawiając na nim śladów.

— Jeszcze mocnij, — ryknął Gajda — i w tej chwili stała się rzecz straszna: pod naciskiem wickowej lapy prysnęła jedyna posiadana stalówka...

— Pierony jasne! — zawył Gajda, wyrwał żonie buteleczkę, grzmotnął o ziemię. Wicka huknął w łeb i wybiegił z chałupy, trzasnawszy drzwiami...

C — wicz

## Żarty i żarciki

\* \* \*

Z frekwencją w teatrach wiedeńskich nie jest dobrze. Aby zachęcić widzów, dyrekcja teatru wystawiającego „Sezon w Kitzbuehel”, urządziła, z okazji 25 przedstawienia, losowanie wśród publiczności. Wygrana zapewniała ośmioldniowy bezpłatny pobyt w Kitzbuehel, w styczniu 1938.

Jeden z widzów informuje się przy kasie: „A jeśli wygram, to czy dyrekcja zapłaci mi również koszt podróży?”

— Niestety, nie — odpowiedział kasjer — ale do stycznia może pan tam dojść piechotą...

\* \* \*

W ogrodzie zoologicznym: Bobusia, nie zbliżaj się do klatki z białym niedźwiedziem. Wiesz, jak łatwo się przeziębiasz!...

\* \* \*

W mieście Jersey w USA aresztowała policja wielokrotnego milionera Józefa Rosego, któremu udawało się przez 11 miesięcy pobierać zasiłek dla bezrobotnych. Nawiązując do tego niezwykłego wydarzenia jedno z pism przypomina nieśmiertelne już kawały o skapstwie, oczywiście, Szkotów. Oto kilka mniej znanych:

— Hallo Jack — wola Sandy do przypadkowo spotkanego znajomego. — Czy nie zechciałbyś zjeść z mną jutro kolacji?

— Bardzo chętnie — odpowiada Sandy.

— Świetnie. W takim razie jutro, u ciebie.

\* \* \*

Z teje serji: Pewna głodomorka przybyła do Aberdeen, produkując się wielodniowym przebywaniem w szklanej, zaplombowanej skrzyni, bez pożywienia. Aberdeen jest — jak wiadomo — tym miastem, w którym wynaleziono oszczędność.

Frekwencja w lokalu, gdzie przebywała głodomorka, była bardzo nieliczna, natomiast otrzymała ona w międzyczasie sto kilkanaście propozycji małżeńskich.

\* \* \*

Pewien mieszkaniec Aberdeen udał się pewnego razu do parku zabawowego, gdzie znajdował się siłomierz.

„Wrzuca się jednego penny, — brzmiał napis nad siłomierzem. — Gdy mierzacy się pociąganie za rączkę tak mocno, że na tarczy ukazuje się napis 150 kg., automat wyrzuca monetę z powrotem”.

O świcie dozorca parku zabawowego znalazł obok automatu zemdlonego Szkota, kurczowo trzymającego w dłoni rączkę automatu, na którego tarczy widniała cyfra 145 kg.

\* \* \*

— Ciagle jeszcze nie mogę się zdobyć na to, by poprosić o rękę Zosi — zwierza się Stasia przyjacielowi...

— A ona? A jej matka? Czy nie starają się w jakiś sposób dodać ci odwagi?

— Codziennie częstują mnie kieliszkiem koniaku... Ale cóż? Jeden kieliszek...

\* \* \*

Znany i popularny w Polsce poeta lwowski Henryk Zbierzchowski spotyka na balu jednego z przyjaciół, który chwycy się toalety żony poety:

— Ach Heniu, ta suknia twojej Ireny, to naprawdę poemat...

— Dobryś sobie — mówi Zbierzchowski. — To, co ty raczysz nazywać poematem, kosztowało 18 poematów i trzy korespondencje o Lwowie do I. K. C.

\* \* \*

Strzelec Feluś Rzepa jedzie tramwajem. Na jednym z przystanków do wagonu wchodzi kapitan. Feluś zrywa się z ławki i staje na baczność.

— Siadajcie — mówi kapitan, po czym usadawia się naprzeciwko Rzepy.

Na następnym przystanku dzielny wojskowy podnosi się i przejąc się, jak struna, saltuje.

Kapitan macha ręką:  
— Siadajcie, siadajcie...

Tramwaj rusza. Przystanek. Feluś zrywa się. Saltuje. Kapitan spogląda na niego i mówi ze zniecierpliwieniem:

— Siadajcie...

Kiedy jednak na najbliższym przystanku Feluś się uniósł, kapitan ryknął wściekły:

— Siadajcie, do cholery...

Rzepa rumieni się i mówi cichym głosem:  
— Ja przepraszam pana kapitana, ale już cztery przystanki przejechałem...

\* \* \*

— Dlaczego pani nie ma wiecznego pióra?  
— Bo wieczne pióro, tak jak wieczna miłość, wiecznie się psuje i potem z tego jest wieczne zmartwienie.